

FORMACJA DO NADZIEI. PRÓBA DIAGNOZY PROBLEMÓW I POTRZEB DUCHOWYCH DOROSŁYCH CHRZEŚCIJAN

Jesteśmy istotami cielesnymi i uczuciowymi, bardzo aktywnymi psychicznie i intelektualnie, posiadamy cenne i różnorodne zdolności duchowe. Wszystkie te wymiary nie tylko współistnieją, ale i stale na siebie oddziałują. Bóg kocha nas we wszystkich wymiarach. W nich to, co boskie, jest dla nas obecne poprzez naszą codzienność: Bóg przemawia do nas poprzez rzeczywistość fizyczną, duchową, przez naszą osobowość, biografię, przeszłość. Tożsamość osobista jest owocem naszego indywidualnego losu, naszego dziedzictwa i naszych relacji. W tych obszarach szukamy odpowiedzi na pytania o sens życia, miłości, śmierci¹. Szukamy jej zwłaszcza, wstępując na jakąś drogę duchową. Prawdziwa droga duchowa ma na celu uczłowieczenie osoby – chrześcijaństwo widzi ją w kontekście miłości bliźniego. Zapraszając na podążanie tą drogą, Kościół proponuje więc podjęcie wysiłku doskonalenia świata – zaangażowania w jego przemianę. Gdy jednak podejmujemy ten wysiłek, zajmując miejsce Boga, na świecie pojawiają się przemoc i śmierć.

Czym jest duchowość? To wszelkie nasze relacje z Bogiem w ciągu całego życia. Wyrażają się one w postawach życiowych. Duchowość jest kluczem do znalezienia szczęścia i uzdrowienia swojego życia, zintegrowania go. Dlatego większość ludzi, szukając szczęścia, tak naprawdę odczuwa potrzebę zrozumienia swojej duchowości. Czasami ludzie żyją, jakby Boga nie było, zadowolając się mglistą religijnością. Są nieszczęśliwi i źli na swoją religię – a ona nie umie sprostać ich problemom i pogodzić ich życia z wiarą². Malejące poczucie więzi, *religijność socjologiczna* czy subiektywizacja wiary sprawiają, że ludzie nie czują się dobrze ze swoją religią. Wskaźnikiem życia duchowego jest bowiem wzrastanie w wewnętrznej wolności, wolności, która uzdalnia do zaakceptowania rzeczywistości takiej, jaka jest – zaakceptowania siebie i innych. A ponieważ ta rzeczywistość podlega rozwojowi, wzrost duchowy jest również konsekwencją stopniowej przemiany, ciągłą zmianą

¹ Zob. J. Różycka, K. Skrzypińska, *Perspektywa noetyczna w psychologicznym funkcjonowaniu człowieka*, „Roczniki Psychologiczne” 2011, nr 2, s. 101-121.

² Por. M. Chmielewski, *Duchowość a Horyzontalizm Społeczeństwa Europejskiego*, „Soter” 2006, nr 17, s. 19-26.

perspektywy patrzenia. W wyborze drogi duchowej nie chodzi więc tylko o zakwalifikowanie się do grupy osób wierzących, ale o nabycie umiejętności otwierania się na pełnię życia (tajemnicę Boga). Nawrócenie to także umiejętność wyboru drogi: by iść ku pełni, a nie ku pustce³.

Nie jest zadaniem Kościoła tłumaczenie rzeczywistości od zewnątrz (to robią inni: badają, opisują, tłumaczą), ale próba spoglądania na nią od wewnątrz – tzn. odnajdywania jej prawdziwej wartości i przeznaczenia. Kościół nie składa więc propozycji żadnych programów politycznych, społecznych czy kulturowych wizji, ale zaprasza do spotkania z Bogiem, który powołał świat do istnienia. Tworząc przestrzeń i czas na to spotkanie, spogląda także na ludzką duchowość od strony jego zaangażowania w życie i w świat. A konkretnie, proponuje, by zakorzenić kulturę człowieka w Ewangelii Chrystusa. Oznacza to zatem podjęcie w różny sposób udziału w życiu społecznym. Kościół wierzy, że można odczytać swoje życie w Duchu Świętym, a zarazem w perspektywie posłania w świat: jesteśmy posłani w świat⁴.

Wyzwaniem dla chrześcijan jest odpowiedzieć na głód duchowości w świecie. W głębi nas istnieje nieskończenie bogata, tajemnicza rzeczywistość, przekraczająca wszystko, co znamy; stanowi ona część najbardziej autentycznej tożsamości, nadrzędną w stosunku do każdej kultury. Możemy rozpoznać tę rzeczywistość i podzielić się nią z innymi. Nie tyle na drodze przekonywania (debaty), ale przede wszystkim poprzez budowanie żywych więzi z ludźmi dobrej woli⁵.

Co to znaczy być dorosłym i dojrzałym chrześcijaninem we współczesnym świecie? Co to znaczy żyć jak dorosły chrześcijanin w świecie podlegającym nieustannym i głębokim przemianom? Gdy pytamy, dlaczego wierzy dziecko, stajemy wobec tajemnicy wiary tych, których ono uznaje za osoby dla siebie ważne – dorosłych mających bezpośredni wpływ na jego postrzeganie świata i siebie samego. Pytając o wiarę człowieka dorosłego, przypatrujemy się licznym relacjom, które wynikają z jego świadomego zaangażowania w kształtowanie życia osobistego i społecznego, cywilizacji i kultury⁶. Dorosły bowiem w istotny sposób – nawet nie rozumiejąc ani nie uczestnicząc w dokonujących się w świecie przemianach (rezygnując z udziału, również wybiera: zgadza się, by inni decydowali za niego) – zmienia oblicze tego świata. Od intensywności i jakości tego udziału (lub jego braku) zależy także jego wiara. Bóg bowiem udziela daru wiary w odpowiednim kontekście, w przestrzeni społecznego istnienia ludzi i w ramach ich własnej kultury. Różnica między wiarą dzieci i wiarą dorosłych opiera się na umiejętności wzięcia odpowiedzialności za rozwój siebie i świata, również na umiejętności przewidywania skutków

³ Zob. P. Drożdżewicz, *Misyjne przeobrażenie Kościoła i nawrócenie duszpasterstwa w świetle adhortacji „Evangelii gaudium”*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2015, nr 1, s. 13-18.

⁴ Zob. tamże, s. 27.

⁵ Zob. K. Misiaszek, *Wychowanie do postawy dialogu w katechezie dorosłych*, „Studia Oecumenica” 2015, nr 15, s. 427-436.

⁶ Zob. M. Zajac, *Wspólnotowe priorytety w dziedzinie edukacji religijnej dorosłych*, „Roczniki Pastoralno-Katechetyczne” 2009, nr 1, s. 81.

tego rozwoju. Pytanie zatem o dojrzałość, wedle której dorosły chrześcijanin włącza się we współczesne procesy cywilizacyjne i kulturowe dotyczy zarówno kwestii rozumienia tych procesów, jak i odwagi przenikania ich Duchem Chrystusa, będącego źródłem integralnego i pełnego rozwoju człowieka i świata⁷.

Celem niniejszej publikacji jest rozpoznanie problemów i potrzeb duchowych współczesnego człowieka dorosłego oraz próba ich opisanie w kontekście współczesnej kultury. Diagnoza ta opiera się na badaniach empirycznych, przeprowadzonych w przeciągu kilku miesięcy 2017 roku na próbie ponad 1500 osób dorosłych (w wieku od 30 do 50 lat) na obszarze różnych części Polski, zarówno w miastach, jak i na wsi (próba reprezentatywna). Wszystkie osoby badane deklarowały się jako przynależący do Kościoła katolickiego, i w większości uczestniczący w życiu liturgicznym. Mamy zatem do czynienia z grupą jednorodną pod względem wyznania, choć zarazem zróżnicowaną jeśli chodzi o stopień uczestnictwa w grupach kościelnych (ponad połowa nie zakwalifikowała siebie do żadnej wspólnoty). Nieznacznie więcej było kobiet. Nie przedstawiamy tu dokładnych wyliczeń procentowych, ponieważ zależy nam przede wszystkim na identyfikacji najczęściej powtarzających się problemów i próbie ich opisanie w perspektywie katechetycznej. Zamierzamy więc – po dokonaniu zwięzłej refleksji teologicznej na temat katechezy dorosłych oraz prezentacji wyników badań (diagnoza) – wskazać na znaczenie wyzwań, jakie niesie ze sobą współczesna cywilizacja i kultura dla dorosłego chrześcijanina.

Katecheza dorosłych: wyzwanie pastoralne

Dorosły człowiek jest bardzo ważnym odbiorcą formacji – jest przecież tej formacji twórcą; a jeśli nie jest, tzn. że wciąż jest dzieckiem. Z punktu widzenia ludzkiego rozwoju, to co dorosłemu w jego życiu jest niezbędne, to samowychowanie – w sensie zaangażowana się we własny rozwój w środowisku sprzyjającym takiej aktywności. Bywa, że niewiedza w jakiejś sprawie generuje problemy; ale można nie zdawać sobie sprawy z tych problemów. Można nie chcieć się rozwijać. Można też nie mieć możliwości uzyskania odpowiedzi na swoje pytania. Można żyć w przekonaniu, że szczątkowe wiadomości, jakie się posiada, wystarczą do poradzenia sobie z codziennymi trudnościami życia. W potocznym wyobrażeniu, tak właśnie jest. Z tego względu dorosły wcale nie jest łatwym odbiorcą jakiejkolwiek oferty edukacyjnej czy wychowawczej, nie mówiąc już o zaangażowaniu się w jakąś formę przemiany siebie (wgląd i nawrócenie). Bywa, że dorosły szuka pomocy: najczęściej jakichś prostych rozwiązań, a tylko czasami – będąc świadomym złożoności życia i niezłatwionych spraw w przeszłości – angażuje się (w różnym stopniu) w proces wzrastania (samowychowanie). Także – a może przede wszystkim – w życiu religij-

⁷ Zob. D. Kurzydło, *Miejsce katechezy dorosłych w nowej ewangelizacji*, „Studia Katechetyczne” 2014, nr 10, s. 129-146.

nym świadomość konieczności rozwoju wcale nie wydaje się powszechna. Dorosły chrześcijanin może nie rozumieć (tak często bywa), jak ważna jest jego formacja – dlatego tkwi w starych schematach, dziecięcych lub młodzieńczych ideałach czy wyobrażeniach. Brak mu też motywacji, czasu, odwagi bądź pomysłu na formację. Nie znajduje też odpowiedniej formy czy poziomu, który by mu odpowiadał. Stąd tak istotne jest, by propozycja katechezy dorosłych (szeroko pojęta jako oddziaływanie pastoralne) stała się dla niego rzeczywistym darem i wyzwaniem. Ale, jak wiadomo, całościowej koncepcji formacji chrześcijańskiej dorosłych Kościoł nie posiada⁸. Jednak ze względu na rangę katechezy dorosłych, którą w dokumentach kościelnych nazywa się *pierwszorzędną formą katechezy*⁹, oraz z uwagi na sytuację dorosłego – zdolnego i gotowego do podjęcia odpowiedzialności za życie własne (własne zbawienie) i innych – nawet już nie koncepcja, a każda inicjatywa skierowana do dorosłych chrześcijan zasługuje na uwagę.

W obliczu tych przemian dorośli chrześcijanie potrzebują szerszego niż dotąd spojrzenia, które byłoby adekwatne do tego, czym żyje dzisiaj świat. Oznacza to, że dorośli sami dostarczają problemy, nad którymi chcieliby pracować, rozeznając własną sytuację. Mimo wielu trudności, oni nadal szukają wsparcia wspólnoty, którą mogliby stworzyć wokół ważnej dla nich sprawy. Jak sami mówią, w środowiskach, w jakich żyją, zawsze jest zapotrzebowanie na rozmowę na ważne tematy oraz uzyskanie wsparcia w wielorakich potrzebach i problemach. Wydaje się, że wystarczyłoby po prostu zgromadzić („zwołać” – taki jest źródłosłów pojęcia „Kościół”) ludzi, którzy chcieliby razem być ze sobą w konkretnych sprawach (nie ogólnych czy „na kiedyś”). Takie bycie ze sobą wymaga pójścia wspólnie jakiś odcinek drogi, choć niekoniecznie bycia ze sobą na zawsze (taką dozonną wspólnotą jest bowiem małżeństwo i rodzina). Do takiej grupy (zwołanej wokół potrzeby czy problemu) można dołączyć zawsze osoby, które już ten problem rozwiązały lub potrzeba ustała – aby jako doświadczeni przez życie („starsi” o doświadczenie wyjścia z kryzysu) – mogli służyć wspólnocie. Taki model formacji dorosłych – choć nie posiada charakteru formacji permanentnej – daje szansę doświadczenia Kościoła żywego: podążającego drogą człowieka, tworzącego się tam, gdzie jest ich Galilea – w ich realnej codzienności. Można powiedzieć, że wezwanie do nowej ewangelizacji jest także wezwaniem do nowej katechezy dorosłych – wszak nie chodzi o głoszenie *nowej* Ewangelii, ale dotarcie z nią do ludzi nowych czasów: do ich realnego życia.

Aktualność katechezy dorosłych jest ściśle związana także z dynamicznym rozwojem edukacji dorosłych, która wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu ludzi próbujących poradzić sobie się z szybkością przemian w świecie. Mówi się o permanentnym kształceniu ludzi współczesnych, tak by rozumieli świat, który wciąż przybiera nowe oblicze. Mimo, iż przedmiot religii się nie zmienia, ten świat stanowi kontekst życia

⁸ Zob. D. Kurzydło, *Koncepcja katechezy dorosłych we współczesnych dokumentach Kościoła*, Kraków 2003.

⁹ Zob. CT 43, DOK 29.

wiarą, toteż należy dostrzec sens katechezy dorosłych właśnie w takiej perspektywie: dorosły chrześcijanin zadaje pytania i napotyka na problemy, z którymi wspólnota powinna się zmierzyć. Katecheza dorosłych musi więc zmierzyć się z realnymi pytaniami współczesności, i tu jest także miejsce na bardziej intelektualną formację, która wychodzi poza ściśle rozumianą katechezę, gdzie właściwym elementem jest komunია z Jezusem Chrystusem. Kościół więc próbuje zgromadzić ludzi wokół spraw dotyczących sensu ich życia i różnych konkretnych wydarzeń, problemów, wyzwań, dążeń, z którymi się borykają. Konkretnie chodzi o to, by dać człowiekowi odpowiednie narzędzia, dzięki którym będzie mógł w sposób pełny zrozumieć swoją egzystencję i uczynić ją wartościową. To zaproszenie do integralnego rozwoju¹⁰.

Choć różnie można rozumieć to zaproszenie, Kościół bowiem nie wskazuje na jakąś szczególną koncepcję formacji dorosłych, na obecnym etapie rozwoju ludzkości – który charakteryzuje nieograniczona, nie spotykana nigdy na taką ogromną skalę, dostępność do zasobów wiedzy (informacji) oraz szybkość komunikacji – nie wystarcza ludziom nakazać przestrzeganie pewnych (choćby uniwersalnych) norm, zasad i wartości. W obliczu chaotycznego rozwoju kultury i degradacji środowiska życia, człowiek lęka się religii, która chce w całości zawłaszczyć jego egzystencję; świadczą o tym wielorakie próby poszukiwania „religii doskonałej” (będącej w istocie konglomeratem wybranych prawd i obrządków) czy ograniczanie jej znaczenia¹¹. Zaproszenie Kościoła do formacji musi zatem wychodzić naprzeciw realnym potrzebom człowieka, które trzeba rozpoznać i nazwać – by następnie napełnić miłością Boga, który – choć jest rzeczywistością ukrytą – działa nieustannie na korzyść człowieka¹².

W pierwotnym Kościele katecheza (dorosłych) była podstawowym zadaniem wspólnot chrześcijańskich, które włączyły ją w proces dojrzewania wiary i osiągnięcia pełni człowieczeństwa¹³. Było to nauczanie wpisane w cały kontekst wydarzeń, sytuacji, okoliczności, którymi żyli ludzie dorośli. Oni też byli pierwszymi adresatami katechezy ze względu na odpowiedzialność za rozwój wiary, jaka na nich spoczywała. Byli pierwszymi sprawcami wcielania się Ewangelii w poszczególne kultury świata, który sami tworzyli. W tym czasie katecheza dorosłych miała swoje szczególne i najbardziej właściwe miejsce w rodzinie oraz w katechumenacie kościelnym¹⁴. Dlatego podstawowymi formami katechezy dorosłych były katecheza rodzinna i katechumenalna.

¹⁰ Zob. J. Ratzinger, *Nowa ewangelizacja*, „Zeszyty Formacji Katechetów” 2001, nr 1, s. 27-34; T. Panuś, *Jaka katecheza dla współczesnego człowieka*, w: *Katechetyka i katecheza u progu XXI wieku*, red. A. Kiciński, Poznań 2007, s. 403-445. Katecheza dorosłych nie powinna przybierać formy pouczenia (poza wyjątkami): dorosły jest podmiotem katechezy.

¹¹ Zob. R. Chałupniak (red.), *Współczesna katecheza. Kryzysy i nadzieja*, Opole 2010.

¹² Zob. K. Szweda, *W poszukiwaniu tożsamości współczesnej katechezy*, „Studia Bydgoskie” 2008, nr 2, s. 225-244.

¹³ Zob. R. Murawski, *Wczesnochrześcijańska katecheza. Do Edyktu Mediolańskiego – 313 r.*, Płock 1999, s. 20-21.

¹⁴ Zob. K. Wawrzynek, *Katechizacja dorosłych*, „Katecheta” 1986, nr 6, s. 244-246.

Inaczej mówiąc, formacja dorosłych chrześcijan nie była tylko zgłębianiem prawd wiary i wtajemniczeniem liturgicznym, lecz *drogą*, długim procesem towarzyszenia im w doświadczaniu Boga w realiach ich życia. Co więcej, stanowiła o stawaniu się dojrzałym człowiekiem, zdolnym podjąć zadania dorosłego w konkretnym wymiarze społecznym i eklezjalnym. Oczywiście, nie można idealizować, musimy mieć świadomość, że był to inny okres dziejów Kościoła i świata. Ale z drugiej strony warto pamiętać, że o ile chrześcijanie potrafili wówczas przeniknąć ówczesną kulturę nauką Ewangelii, o tyle w późniejszej historii nie zawsze było to normą¹⁵.

Współczesne podejście do towarzyszenia dorosłych w integralnym rozwoju jest ściśle związane z formacją permanentną przez całe życie, w przypadku wtajemniczenia w wiarę obejmuje zadanie nieustannego pogłębiania świadomości chrztu (co z kolei wiąże się z procesem stałego nawrócenia) (zob. DOK 53-57). Dojrzała wspólnota chrześcijańska umożliwia dokonywanie się tego procesu w sposób bardziej konsekwentny. Wspólnota zapewnia bowiem ciągłość formacji, napędza ją dynamizmem eklezjalnym i daje ogromne wsparcie w czasie kryzysu czy zachodzących zmian w życiu¹⁶. Ponieważ istotnym elementem tego wychowania jest doświadczenie wiary, wzorem formacji permanentnej jest właśnie katechumenat chrzcielny: katechumenat domowy i parafialny. Przywrócenie katechumenatu uprzytamnia wewnętrzną dynamikę procesu stawania się dojrzałym chrześcijaninem we wspólnocie eklezjalnej oraz budowania dojrzałych wspólnot chrześcijańskich¹⁷. Dojrzała wiara stanowi jeden z podstawowych celów tego procesu. Nie posiada ona charakteru linearnego, lecz jest dynamicznym wzrastaniem ku pełni, co jest związane z pojawiającymi się wciąż na nowo różnymi wydarzeniami i doświadczeniem przejścia. Należy pamiętać, że osiągnięcie dojrzałej wiary nie jest też równoznaczne z kresem życia chrześcijańskiego, a stanowi po prostu jeden z jego etapów¹⁸. W tym sensie chrześcijanin dorosły to ten, który osiągnął prawdziwą dojrzałość wiary na określonym etapie swojego rozwoju osobowego, i który dzięki dojrzałej wierze potrafi dokonywać reinterpretacji własnego życia, a także pomagać innym towarzyszom *drogi* w odnowionym spojrzeniu na siebie (nawróceniu).

Kościół potrzebuje i szuka odnowy. Wewnętrzna odnowa wspólnoty chrześcijańskiej stawia ją w nowej roli wobec świata. Kościół szuka poprzez zaangażowanie się w formację dorosłych chrześcijan dojrzałego sposobu włączenia się w integralny rozwój świata i człowieka. Nie tylko dostrzega wartość głoszonej przez siebie nauki, ale zaprasza do dialogu kulturowego, poprzez który proponuje rozwiązanie trudnych problemów społecznych, czy – bardziej ogólnie – cywilizacyjnych¹⁹. Jest to też dialog wiary, ponieważ integralny (pełny) rozwój zakłada integrowanie życia wokół celebrowanego w Kościele

¹⁵ Zob. M. Dujarier, *Krótką historia katecheumenatu*, Poznań 1990.

¹⁶ Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, Kraków 2012.

¹⁷ Zob. S. Movilla, *Od katechumenatu do wspólnoty*, Warszawa 1990.

¹⁸ Zob. W. Jacher, *Perspektywy integralnego rozwoju*, „Znak” 1969, nr 12, s. 1552-1559; M. Chymuk, *Dorastanie do dojrzałości*, „Horyzonty Wiary” 1995, nr 4, s. 4-10.

¹⁹ Zob. M. Majewski, *Pedagogiczno-dydaktyczne wartości katechezy integralnej*, Kraków 1995; J. Maj-

życia wewnętrznego, którego wzór znajduje w Jezusie Chrystusie. Dorosły chrześcijanin, przez całe życie odnajdujący motywy uzdalniające go do poszerzania perspektywy dojrzałej wiary, staje się twórcą kultury życia i przekształca obecne struktury życia tak, aby umożliwiły pełny rozwój rodzinie ludzkiej. Ludzie, którzy posłani są przez Chrystusa do świata, aby być sprawcami tego rozwoju, potrzebują stałego wsparcia, towarzyszenia ze strony wspólnoty chrześcijańskiej. W niej bowiem nabierają wewnętrznego przekonania o konieczności doskonalenia siebie i świata oraz zdobywają odpowiednie kompetencje dla realizacji kontynuacji dzieła stworzenia²⁰. Katecheza uzdalnia człowieka dorosłego do wzięcia odpowiedzialności za to dzieło. W tym sensie pełni ona rolę inspirującą, a zarazem krytyczną wobec zachodzących przemian cywilizacyjnych i kulturowych. Na tym też polega ewangeliczny sposób życia dojrzałego chrześcijanina w świecie, jego misja profetyczna, królewska i kapłańska²¹.

Jednak rozwiązanie choćby największych problemów społecznych nie stanowi jeszcze o osiągnięciu dojrzałego stopnia dialogu ze światem, pozwala na to dopiero pokonanie rozdźwięku, jaki istnieje między wiarą a kulturą (religią i życiem). Przywracanie tej jedności dokonuje się dzięki integrowaniu obu obszarów życia ludzkiego poprzez włączenie dorosłych w refleksję kulturową każdej epoki. Konieczna jest dogłębna analiza i interpretacja egzystencjalnych pytań człowieka, który nieustannie dąży do poprawy swojego losu i wysuwa nowe rozwiązania swoich problemów²².

Ponieważ jednak dojrzewanie wiary nie jest celem samym w sobie, lecz jest skierowane na drugiego człowieka – który potrzebuje świadka i towarzysza własnej drogi doskonałości – katecheza dorosłych ukierunkowana jest na tworzenie wspólnot chrześcijańskich. Rozwój dojrzałej wiary zyskuje w ten sposób charakter społeczny²³. Zasada komunii zaś, współodpowiedzialności za dokonujący się wzrost osobowy i solidarności w trudzie zmagania się z trudnościami na drodze rozwoju, stanowi podstawę budowania dojrzałej wspólnoty eklezjalnej, która staje się miejscem i podmiotem katechezy dorosłych²⁴. Dla dorosłego jest ona ponadto gwarancją trwania prawdy oraz środowiskiem wsparcia w jego wielorakich problemach. Ze względu na społeczny charakter rozwoju wiary, dorosły uczestniczy w życiu kon-

ka, *Problem katechizacji dorosłych na tle współczesnej rzeczywistości religijno-społecznej*, w: *W służbie Ludowi Bożemu*, red. B. Bejze, Poznań-Warszawa 1983, s. 456-457.

²⁰ Zob. M. Marczewski, *Osoba a wspólnota w procesie urzeczywistniania się Kościoła*, w: *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*, red. K. Misiaszek, Warszawa 2002, s. 15-23; *Katecheza dorosłych – diagnoza sytuacji. Od teorii do praktyki*, „Katecheta” 2002, nr 6, s. 45.

²¹ Zob. M. Chmielewski, *Funkcje katechezy*, w: *Wokół katechezy posoborowej*, red. R. Chałupniak, Opole 2004, s. 96-100.

²² Zob. A. Cholewiński, *Warunki skutecznego głoszenia Ewangelii w świecie współczesnym*, „Ateneum Kapłańskie” 1979, nr 71, s. 272.

²³ Zob. M. Nowak, *Kulturowa inspiracja chrześcijańska a wychowanie*, w: M. Nowak, T. Ożóg, *Wychowanie chrześcijańskie a kultura*, Lublin, 2000, s. 43.

²⁴ Zob. E. Alberich, *Katecheza dzisiaj. Podręcznik katechetyki fundamentalnej*, Warszawa 2003, s. 235-236.

kretnych wspólnot, przez co szczególnego znaczenia nabiera katecheza rodzinna i parafialna²⁵. Ta druga odkrywa przed katechizowanym możliwość realnego zaangażowania się w działanie Kościoła lokalnego – na miarę charyzmatów, jakie posiada. Rolą katechezy dorosłych jest tworzenie wspólnot, które są w stanie odpowiedzieć na podstawowe potrzeby religijne i społeczne człowieka dorosłego. Podkreśla się, że muszą to być wspólnoty, które udzielają rzeczywistego doświadczenia wiary, a jednocześnie otwarte są na jego problemy w kontekście współczesnych wyzwań i problemów²⁶. Zasadą musi być istnienie wspólnot na *miarę* człowieka. Zasadą od strony formatorów jest dodatkowo zainteresowanie się dorosłymi w ich sytuacji dorosłych, jako mężczyzn i kobiet, którzy zmagają się z konkretnymi, właściwymi tylko dla nich problemami i posiadającymi wyjątkowe doświadczenie życia, wiary i miłości (zob. DOK 174).

Idąc dalej tym tropem, należy stwierdzić, że miarą skuteczności katechezy dorosłych w prowadzeniu do dojrzałej wiary i rozeznawania znaków czasu jest umiejętność inkulturacji wiary. Wiara chrześcijańska jest bowiem zawsze obecna w jakimś kontekście ludzkiej kultury. Z tego względu inkulturacja z jednej strony jest uwiarygodnieniem katechezy dorosłych, z drugiej umożliwia stałe pogłębianie wiary²⁷. Nie chodzi tu tylko o przekazywanie wiary za pomocą zrozumiałego dla danego człowieka języka (choć uchodzi to za poważny kłopot w przekazie Dobrej Nowiny, zarówno dla ludzi słabo wykształconych, dla dzieci, dla nastolatków, jak i wykształconych), lecz o cały proces przenikania od wewnątrz ludzkiej egzystencji, otwartej na rzeczywistość nadprzyrodzoną. Konieczna jest ciągła analiza sytuacji i potrzeb dorosłego, która bierze pod uwagę wspólnotę chrześcijańską zróżnicowaną indywidualnie i społecznie, środowiskowo i kulturowo, i która uwzględnia niepowtarzalność ludzkiej osoby i odrębność jej drogi osobowego wzrastania²⁸. Jedynie adekwatna do sytuacji dorosłego formacja pozwala spodziewać się osiągnięcia choćby podstawowych zamierzeń – tym bardziej z powodu ciągłych przemian społecznych i kulturowych, w ostatnich czasach przybierających na sile. Katecheza dorosłych staje się więc miejscem spotkania Ewangelii z człowiekiem współczesnym, sposobem prowadzenia dialogu o jego rzeczywistych problemach, nadziejach, wartościach czy zagrożeniach dla jego rozwoju. Katecheza uzdalnia człowieka dorosłego do rozeznawania znaków czasu i krytycznego odbioru zjawisk, które na co dzień zauważa²⁹.

²⁵ D. Emeis, *Rodzice jako katecheci*, „Śląskie Studia Teologiczno-Historyczne” 1980, nr 13, s. 63; M. Marczewski, *Małżeństwo i rodzina w parafii*, „Chrześcijanin w świecie” 1984, nr 12, s. 55-71; J. Krucina, *Parafia w służbie małżeństwa i rodziny*, „Colloquium Salutis” 1989-1990, nr 21-22, s. 195-206.

²⁶ Zob. J. Mariański, *Małe grupy szansą apostołstwa świeckich*, „Homo Dei” 1986, nr 1, s. 45-46.

²⁷ Zob. Jan Paweł II, *Katecheza w służbie inkulturacji. Przemówienie do członków Międzynarodowej Rady Katechetycznej*, „L'Osservatore Romano” 1993, nr 1, s. 36-38.

²⁸ Zob. T. Halik, *Drzewo ma jeszcze nadzieję*, Kraków 2010.

²⁹ Zob. R. Rak, *Katecheza dorosłych w parafii*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1984, nr 1, s. 24.

Posiadając własne cele i zadania, formacja dorosłych podejmuje więc specyficznie nowe tematy, w które poprzednie etapy formacji chrześcijańskiej mogły go zaledwie wprowadzić. Wynika to z okresu rozwojowego, w jakim znajduje się człowiek dorosły, i zależy od jego osobistych i społecznych doświadczeń, jakie są jego wewnętrznym udziałem. Dlatego katecheza dorosłych daje silne podstawy dojrzałej wierze, jeżeli odwołuje się do przekonującej dla dorosłego motywacji i otwiera przed nim szerokie, i konkretnie związane z jego rzeczywistymi problemami perspektywy pełni człowieczeństwa i chrześcijańskiego życia³⁰. Konieczne jest przy tym uznanie go właśnie za dorosłego człowieka i chrześcijanina, uszanowanie jego zdolności i umiejętności do odpowiedzialnego wyboru, pozwolenie na krytyczny sposób patrzenia i oceny, udzielanie szerokiego pola do inicjatywy. Jeśli katecheza ma być dla dorosłych, znajdujących się na różnych etapach rozwoju wiary, konieczne jest podejmowanie takich treści, które nie zawężają zbyt ludzkiej egzystencji, ani nie wychodzą zbyt daleko poza to, co jest doświadczeniem uczestnika formacji³¹.

Podsumowując, formacja chrześcijańska dorosłych zwraca się w kierunku osobowo-egzystencjalnego i wspólnotowego przeżywania daru wiary i rozwijania go tak, aby zdobywać autentyczną mądrość i świętość. Wypełnienie tego zadania powierza się dorosłym w ich rodzinach i parafiach. Katecheza rodzinna jest czynnikiem wychowania religijnego dzieci, ale i formą samowychowania rodziców (świadczenie życia dzieci jest ważnym elementem reinterpretacji życia dorosłego)³². Ponieważ właściwe wypełnianie obowiązków małżeńskich i rodzinnych oraz podjęcie wychowania dzieci w wierze to zadania bardzo poważne, dorośli mają prawo do przygotowania do tych zadań oraz podtrzymywania (towarzyszenia, wspierania) w trudzie ich realizacji³³. Obecnie wydaje się przeważać świadomość, że katecheza rodzinna jest wprowadzaniem (wtajemniczaniem) wszystkich członków rodziny w coraz pełniej pojęte życie chrześcijańskie poprzez zwyczajne, codzienne życie. Jest to najbardziej naturalna forma katechezy dorosłych. Katecheza rodzinna ma także prowadzić do budowania prawdziwej wspólnoty małżeńskiej; relacja małżeńska jest najważniejszą, podstawową relacją w rodzinie i każdej społeczności ludzkiej³⁴.

³⁰ Zob. M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej. Ujęcie dynamiczne w inspiracji chrześcijańskiej*, Lublin 2000, s. 34.

³¹ Zob. S. Gład, *Doświadczenie religijne a osobowość*, Kraków 2000; J. Imbach, *Wiara z doświadczenia. O możliwości spotkania z Bogiem*, Warszawa 1988; K. Kowalik, *Funkcja doświadczenia w teologii. Próba oceny teologiczno-metodologicznej dyskusji we współczesnej literaturze niemieckojęzycznej*, Lublin 2003; S.C. Napiórkowski, K. Kowalik (red.), *Doświadczam i wierzę*, Lublin 1999.

³² Zob. J. Wilk, *Próba teologicznego uzasadnienia katechumenatu rodzinnego*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1977, nr 6, s. 81-82.

³³ Zob. W. Kubik, *Obowiązek formacji laikatu*, „Horyzonty Wiary” 1990, nr 1, s. 15.

³⁴ Zob. M. Chmielewski, *Katecheza rodzinna w kontekście współczesnych uwarunkowań społeczno-eklezyjalnych*, w: *Rodzina jako Kościół domowy*, red. A. Tomkiewicz, W. Wieczorek, Lublin 2010, s. 305-321.

Jakkolwiek Kościół wiele ma do zaoferowania, pomimo wypracowanych dotąd wskazań w zakresie formacji osób dorosłych, skazani wciąż jesteśmy bardziej na pojedyncze próby podejmowane przez poszczególne parafie i zdeterminowanych dorosłych, by gromadzić we wspólnotach eklezjalnych osoby zainteresowane swoim integralnym rozwojem. Okazuje się, że dorośli nie szukają wspólnot o charakterze modlitewnym czy charyzmatycznym (ponieważ takich jest stosunkowo dużo), lecz wspólnoty wsparcia dorosłych w ich codziennym zmaganiu się z problemami życia. Tych brakuje. Brakuje też kompetentnych przewodników, którzy mogliby poświęcić swój czas na nieustanne gromadzenie różnych grup wsparcia, rozeznających własną sytuację w przestrzeni żywej wiary i dialogu kulturowego. Przyszłość katechezy dorosłych zależy wciąż od tego, czy Kościół zaprosi dorosłych do współudziału w poszukiwaniu rozwiązań dla ich głębokich kryzysów (zob. DOK 173). Zależy też od sposobu, w jaki przedstawi on swoje propozycje ludziom, których kusi się zewsząd atrakcyjną ofertą. Chodzi o dotarcie do konkretnych ludzi, żyjących w określonym miejscu i czasie w stale zmieniających się okolicznościach życia. Katecheza dorosłych, aby była rzeczywistą odpowiedzią Kościoła współczesnemu światu, powinna nieustannie podlegać przemianom, gdyż ideałem wszelkiej katechezy jest katecheza przemiany³⁵.

Diagnoza potrzeb i problemów dorosłych: badania empiryczne

W przeprowadzonym w roku 2017 sondażu, uzyskano dokładnie 1554 odpowiedzi na pytanie: *co jest dla Ciebie najważniejszym problemem, jakim chciałbyś się zająć we wspólnocie kościelnej?* Wiele odpowiedzi się powtarzało, ale zebrany materiał badawczy pozwolił podzielić uzyskane głosy na cztery główne obszary. Pierwszy obszar to kwestie/problemy religijne, moralne oraz związane z rozwojem wiary (było ich najwięcej); drugi obszar to sprawy dotyczące problemów osobowościowych (psychologicznych), związanych z nieradzeniem sobie z samym sobą; trzeci obszar to zagadnienia społeczne, związane przede wszystkim z życiem rodzinnym, małżeńskim oraz komunikacją interpersonalną, ale także ogólniej z zaangażowaniem w życie środowiska lokalnego, czy większych społeczności. Czwarty obszar to kwestie ujawniające żal albo złość wobec różnych instytucji, w tym najbardziej do instytucji Kościoła – spojrzmy na nie tylko w perspektywie ważnych sygnałów czy oczekiwań, jakie dorośli ujawniają, nie widząc motywacji czy możliwości uczestnictwa w życiu tych instytucji. Poniższa tabela pokazuje najważniejsze tematy, jakie sygnalizują rozmówcy w każdym z czterech obszarów. W tym zestawie przybierają one charakter hasłowy i ogólny, w dalszej części artykułu zajmiemy się nimi bardziej szczegółowo, problemowo – ukazując szeroką perspektywę pracy katechetycznej z dorosłymi chrześcijanami.

³⁵ Zob. K. Misiaszek, *Dorośli w procesie ewangelizacji i katechezy*, w: *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*, red. K. Misiaszek, Warszawa 2002, s. 115-139.

<i>problemy religijne i moralne</i>	<i>problemy osobowościowe</i>	<i>problemy społeczne</i>	<i>organizacja życia</i>
brak wiary/sensu	powierzchnowość	niesłuchanie	rozczarow. Kościołem
brak modlitwy	nadmiar obowiązków	nadopiekuńczość	brak formacji
brak doświadczeń	zamknięcie w sobie	alienacja	urzędowość Kościoła
brak motywacji wiary	zniechęcenie	brak komunikacji	urzędowość Kościoła
niezrozumiałość Biblii	kult rzeczy	brak zrozumienia	brak formacji
obluda	„sztuczność”	udawanie	rozczarow. Kościołem
lenistwo, narzekanie	znudzenie	presja otoczenia	rozczarow. władzą
zniechęcenie/zmęczenie	zmęczenie	brak troski	„trybik w maszynie”
niepokój/pustka	łękliwość	brak komunikacji	brak towarzyszenia
rozproszenie/chaos	wybuchowość	konflikty	brak autorytetów
brak więzi	niezdolność do relacji	wycofanie/izolacja	brak wspólnoty
marzenia/inne religie	samouwielbienie	wycofanie/egoizm	brak zaangażowania
nieczystość	nieczystość	brak relacji, zdrada	moralizm
indywidualizm	egocentryzm	nieumiejętność relacji	konsumpcjonizm
zły obraz Boga	zły obraz siebie	zły obraz relacji	rozczarow. Kościołem
hiperaktywizm	„zabieganie”	ucieczka w pracę	przymus zarobku
niewiedza religijna	zamęt	oszukiwanie	infantylny wspólnoty
tradycjonalizm	wygodnictwo	stereotypizacja	niedostosowanie
głód miłości	głód bliskości	szukanie przyjaźni	brak Kościoła-rodziny
osamotnienie	brak przyjaciół	brak współpracy	odrealnione <i>nauczanie</i>
brak ciszy	wewnętrzny hałas	niesłuchanie	„akcyjność” instytucji
żal do Boga	zgorzknienie	ukrywanie zranień	rozczarow. Kościołem
uzależnienia	uzależnienia	ukrywanie zranień	kontrola

Poszczególne problemy zostały tak ułożone w każdej z czterech kratek poziomych (w każdym obszarze problemów), aby określały podobny problem nazwany przez dorosłych w różny sposób – przyjmujemy tu integralną koncepcję człowieka, w której dany problem objawia się w różny sposób, na różnych płaszczyznach funkcjonowania jednostki ludzkiej. Wyboru (nazwy) dwudziestu trzech problemów w pierwszym obszarze (tego obszaru dotyczyło pytanie skierowane do dorosłych), dokonało trzech sędziów kompetentnych (wszyscy są duszpasterzami pracującymi wiele lat w parafii)³⁶. Kolejne trzy obszary problemów (osobowościowe, społeczne i dotyczące organizacji życia w Kościele

³⁶ Udział sędziów kompetentnych – pracujących niezależnie od siebie – zmniejsza prawdopodobieństwo subiektywnego podziału zidentyfikowanych jednostek znaczeniowych. Sędziowie zostali

i społeczeństwie) dokonał sam autor artykułu, w oparciu o konkretne wypowiedzi dorosłych³⁷. Chodziło o pokazanie, jak można bardziej kompleksowo, wieloaspektowo czy bardziej integralnie postrzegać sytuację pytanym dorosłym w ich rozumieniu własnych problemów duchowych i w odniesieniu do oczekiwań, jakie z nimi wiążą. Spójrzmy pokrótce na uzyskane wyniki.

Trzeba wpięrow zwrócić uwagę, że badani to osoby dorosłe mniej więcej w średnim wieku (30-50 rok życia). To czas pewnego przełomu w życiu – nazywany w literaturze kryzysem wieku średniego³⁸. Ów kryzys związany jest z pojawieniem się pewnego rodzaju doświadczenia spełnienia w życiu rodzinnym, zawodowym czy społecznym, lub przeciwnie – wiąże się z doznaniem rozczarowania życiem, które wydaje się jakoś nieudane; stąd też szukanie (często nieświadome) okazji do jego zmiany. W tabeli każda z pozycji dość łatwo koreluje z tego rodzaju kryzysem, zwłaszcza, jeśli chodzi o niemożność wyjścia z tego trudnego stanu duchowo-emocjonalnego. Brak wiary czy sensu życia, problemy z modlitwą, brak doświadczeń wiary (powtarzające się strapienia wiary) czy brak motywacji dla życia wiara, nadto lenistwo i narzekanie, zniechęcenie czy zmęczenie, niepokój i pustka, chaos i rozproszenie (doświadczenie pęknięcia), poczucie osamotnienia czy głód miłości (oraz inne), mogą świadczyć o przeżywaniu szczególnego rodzaju „nocy ciemnej”, z której wyprowadzić może tylko interwencja Boga. Ów stan oczywiście znajduje swoje odzwierciedlenie na zewnątrz – w przeżywaniu problemów relacyjnych (społecznych), tudzież w narzekaniu na organizację życia (np. dnia). Okazuje się bowiem, że człowiek przeżywający cierpienie, określane w literaturze duchowej, jako nękanie przez *demonia południa*³⁹, łatwo dokonuje projekcji tego stanu na zewnątrz: raz na osoby bliskie, innym, razem na instytucje życia społecznego czy religijnego. Jakkolwiek ta cecha może dotyczyć każdego innego etapu życia, w średniej dorosłości widać bardzo wyraźnie ów stan acedii. Jednakowoż, człowiek w tym stanie jest bezradny wobec samego siebie, taka jest bowiem natura tego stanu. Próby racjonalnego wytłumaczenia owych problemów, napotykały na opór, bowiem żadne intelektualne argumenty właśnie teraz nie są w stanie przebić „skamieniałego serca”. To, co najbardziej wydaje się potrzebne, co może być przedmiotem oddziaływania katechetycznego w takiej chwili, to zaakceptowanie owego stanu „wypalenia” i zaangażowanie człowieka w jakiś nowy projekt duszpasterski czy społeczny, który zarazem przeciwstawiałby się pokusie zostawienia rodziny czy „zdobyczy” minionego życia i kierował uwagę w stronę czegoś nowego. Wiąże się to oczywiście z koniecznością wyjścia naprzeciw potrzebom dorosłych – wyrażonym choćby w powyższej tabeli – z jednej strony

poproszeni o nazwanie problemu, jakiego dotyczy wypowiedź respondenta (zadowolająca zgodność na poziomie od 75 do 100%).

³⁷ Nazwa nadana danemu problemowi nie stanowi tutaj żadnego wzorca, ma charakter wyłącznie opisowy.

³⁸ Zob. P. Oleś, *Psychologia przełomu połowy życia*, Lublin 2000; H. Sęk, *Kryzys wieku średniego a funkcjonowanie w społecznych rolach rodzinnych*, w: *Rodzina a rozwój jednostki*, red. M. Tyszkowa, Warszawa 1990, s. 89-112.

³⁹ Zob. O. Cyrek, *Acedia i sposoby jej zwalczania w ujęciu Jana Klimaka*, „Studia Paradayskie” 2013, nr 23, s. 21-41.

związanej np. z niewiedzą religijną, niezrozumiałością Biblii czy – szerzej – z odnową duchową, a z drugiej (równocześnie) z wyjściem naprzeciw potrzebom o charakterze „osobowościowym”, a więc wyjściu z wewnętrznego zatrzaśnięcia, doświadczenia bezsensu czy zmęczenia życiem. Kolejne więc refleksje służyć będą próbie wytyczenia ścieżek (choć jeszcze nie dróg), pozwalających na sformułowanie pewnych tematów katechetycznych, jakie razem z dorosłymi mogą zostać opracowane w formie propozycji aktywizujących ich w życiu. Są to propozycje zasygnalizowane mniej lub bardziej bezpośrednio przez samych dorosłych, przy okazji sondowania ich problemów duchowych. Toteż tekst – zamiast dyskusją teologiczną – jest ilustrowany bardziej wypowiedziami dorosłych odbiorców katechezy, którzy jako podmiot formacji sami włączyli się w dyskusję związaną z ich problemami i potrzebami⁴⁰.

Procesy kulturowe i cywilizacyjne we współczesnym świecie

Od wielu już lat przyglądamy się narodzinom nowej cywilizacji, która w różnorodności kulturowych światów i obszarów życia upatruje podstawę harmonijnego współistnienia. Mówi II Sobór Watykański, iż tworzy się bardziej uniwersalna forma kultury, która *tym bardziej wspiera i wyraża jedność rodzaju ludzkiego, im lepiej uwzględnia odrębność różnych kultur* (KDK 54). Chociaż nie powstaje społeczeństwo jednolite, świat wydaje się być bardziej zjednoczony i – mimo różnorodności poglądów na wiele spraw – dążący do życia opartego na wzajemnym szacunku i braterstwie (przynajmniej takie ma intencje). Jeszcze do niedawna świat był związany z wieloma *miejscami*, a one były niezależne od siebie; w różnych miejscach toczyła się różna historia. Rozwój cywilizacji sprawił, że obecnie mamy jedną historię, a dobra materialne i niematerialne, które tworzy człowiek, coraz bardziej dotyczą wszystkich ludzi. Zazwyczaj używa się na to zjawisko pojęcia *globalizacji*. Mówi się, że świat stał się *globalną wioską*; nie tylko możemy obserwować życie innych narodów i kultur, ale wręcz korzystać z ich dorobku, a nawet w jakiejś mierze utożsamiać się z nim. Dziś jesteśmy sobie bliżsi, choć jeszcze mało się znamy. I o ile nikt nie narzuca nam na siłę obcego świata, jesteśmy skłonni zgodzić się na ten proces; gdzieś w głębi serca czujemy, że w ten sposób możemy lepiej się rozwijać, rozpoznawać swoje możliwości, nawiązywać bardziej dojrzałe więzi. Skąd jednak mamy wiedzieć, że nikt nas nie oszuka? Że w morzu informacji nie zginie prawda o tym, kim naprawdę jesteśmy? Może się wydawać, że wszystko dzieje się trochę za szybko i zbyt wiele naraz. Lękamy się, że to, co jest nam bliskie, kochane – zostanie zignorowane, pomniejszone, zapomniane. Że w tak wielkim tłumie pozostaniemy

⁴⁰ Takie podejście może budzić zdziwienie Czytelnika, jednak Autor świadomie rezygnuje z dyskusji teologicznej w tym miejscu na rzecz *wysłyszenia* głosu dorosłego adresata katechezy. Wierzy bowiem, że ów materiał może posłużyć do szukania adekwatnej formy katechezy dla współczesnych dorosłych chrześcijan. Zasadnicza treść (pozbawiona dyskusji teologicznej) ma jednak charakter tekstu teologicznego.

osamotnieni⁴¹. Poczucie bezwartościowości, nieprzystosowania do obowiązującego stylu życia, odstawania od proponowanej mody czy normy, a przede wszystkim obawa przed niezrozumieniem rzeczywistości takiej, jaka jest naprawdę – z pewnością rodzą zagubienie i niepewność. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia in Europa* zauważa nawet, że bardziej boimy się przyszłości niż jej pragniemy, że trawi nas wewnętrzna pustka, lęk przed przyszłością (zob. EiE 8).

Skąd ten strach? Każdego dnia zauważamy, że świat się zmienia – a my boimy się zmiany, bo to podważa nasze poczucie bezpieczeństwa. Ale nasz niepokój wiąże się z samym sensem istnienia w świecie. W takim świecie. To lęk przed utratą tożsamości, wchłonięciem, wykorzenieniem. To lęk przed światem, w którym nie ma osób, a jedynie klienci, petenci, pacjenci i konsumenci. W którym nie ma już bliźnich. Nie ma przyjaciół. Jest natomiast niepokój o przyszłość. Oto prawdziwa cena *kurczenia się* świata! Ze względu na schematycznie ujednoczone spojrzenie na rzeczywistość nie jesteśmy już w stanie objąć głębi tajemnicy człowieka i świata, całej różnorodności zjawisk, które wynikają z faktu, że Bóg uczynił człowieka istotą żywą: zdolną do zmartwychwstania⁴².

Niezgoda na taki stan rzeczy sprawia, że obok doświadczenia udziału w kulturze globalnej, doświadczamy też czegoś innego: oto słyszymy, jak w świecie coraz silniej rozbrzmiewa głos maluczkich. I tym silniej go słyszymy, im bardziej świat staje się bliski (globalny). Z jednej strony rozpoznajemy w tym wołaniu swój własny głos, z drugiej przeraża nas, że można upominać się nawet o prawo do śmierci. Czy ów proces indywidualizacji nie jest zagrożeniem dla naszych osobistych praw, dla naszej wolności? Czy dążenie do samorealizacji jednych, nie ogranicza zarazem praw innych, zwykle słabszych? Podobnie czy proces regionalizacji lub nabywania większych praw przez grupy etniczne i mniejszości narodowe nie zmierza do chaosu, czy nie prowadzi do nieustannych konfliktów lub wojen?

Oba powyższe procesy, tzn. globalizacja (kurczenie się świata) oraz indywidualizacja (dystansowanie się), generują jeszcze inne zjawiska kulturowe. W konsekwencji wartości różnych kultur – wpływając na siebie wzajemnie – stają się uniwersalnym wzorem zachowań dla innych. Niestety, mieszanie się różnych prądów i treści kulturowych sprawia, że tracą one swój podstawowy kontekst i znaczenie. Dlatego w wyniku spotkania kultur ze sobą pojawia się także wrogość, uprzedzenia, a przede wszystkim poczucie, że *żyjemy w epoce wszystkiego i niczego, w epoce, w której wszystko jest na sprzedaż. Nadchodzi zmierzch homo historicus, człowieka, który dostrzega w historii sens i celowość; przeszłość wprawia nas w zakłopotanie, a przyszłość jawi*

⁴¹ *Pochłaniają mnie ziemskie sprawy. Bóg i rodzina są zawsze na drugim miejscu. Nie umiem nic z tym zrobić, chyba nawet nie chcę. To jest straszne, ale jest tyle spraw, nawet w niedzielę, do zrobienia... Czuję się z tym bardzo źle, wiem że może spotkać mnie coś bardzo złego, ale nie nadążam. Cały świat wdziera się w moje życie, a ja nie umiem powiedzieć nie* (mężczyzna, 43 lata).

⁴² *Czy tracę wiarę? Żyję, jakby Boga nie było, jakby nie było innego życia niż to, czym aktualnie żyją media. Nie mówi się już o Bogu, nie dzieli się wiarą. Nawet przyjaciele są nie tacy, jak kiedyś. Czy uciekam od tego, co mam? Co ze mną będzie?* (kobieta, ponad 30 lat).

się jako tajemniczy chaos. Upowszechnia się ułatwiony, spłycony styl życia⁴³. Czy tak musi być? Czy ta powierzchowność może być przyczyną naszego niepokoju?

Czy świat rzeczywiście zmierza ku schyłkowi? Czy nie da się ocalić tego, co minęło? Czy nasza przeszłość nie ma już znaczenia? Ponieważ sprawa nie wydaje się prosta, niezbędne jest przyjęcie jakiejś określonej perspektywy życia, czegoś, co umniejszy ów lęk. Otóż właściwością, która dobrze charakteryzuje cywilizację ludzką jest rozwój; zgodnie z zamysłem Stwórcy, ludzie dążą do podporządkowania sobie ziemi tak, aby ona pozwoliła im nie tylko przetrwać, lecz także osiągnąć jakąś pełnię: pełnię życia⁴⁴. II Sobór Watykański podkreślił istotną rolę wspólnoty chrześcijańskiej w tej misji oraz konieczność zaangażowania Kościoła w podejmowanie głównych problemów współczesnego świata. Jesteśmy wezwani do współpracy i dialogu z każdą kulturą, z różnymi religiami i wyznaniem – z wszystkimi ludźmi dobrej woli. Wezwani do rozwoju w obecnym stanie świata⁴⁵.

Warto zatem spojrzeć na współczesną cywilizację w kontekście tego wezwania. Skoro wiemy, że nasza cywilizacja podlega głębokim przeobrażeniom; mamy nawet wrażenie, że zmiany wraz z upływem czasu są coraz szybsze i głębsze – to musimy coś uczynić z przekonaniem, że obecna kultura tylko zagraża naszej tożsamości. To prawda, że niezależność dorosłych ustępuje coraz bardziej miejsca niezależności młodszych pokoleń, którzy lepiej odnajdują się w nowym stanie świata; to od nich trzeba uczyć się nowych umiejętności, postaw, zachowań – co budzi poczucie niesprawiedliwości i lęku. Czy to oznacza rządy pajdokracji? A może świat stał się już własnością tylko wąskiej grupy tych, co nadążają za postępem? Czy mamy jeszcze jakiś realny wpływ na rzeczywistość? Zagubienie i zmęczenie tymi przemianami prowadzi do osobistego zamętu, tym bardziej, gdy kryzys cywilizacji spotyka się z kryzysem osobistym⁴⁶.

⁴³ *Bardzo trudno odnaleźć dziś prawdę, jeszcze trudniej zachować wymagania Chrystusa. Czy Kościół ma dla nas jakąś przyszłość? Czy wie, jak mamy sobie poradzić w takim dziwnym świecie? (mężczyzna).*

⁴⁴ *Problemy zawsze były. Wystarczy podjąć walkę duchową, nie uciekać przed współczesnością. Nie skupiać się wyłącznie na złu czy na dobru – Jezus powiedział przecież, że kłokol musi rosnąć aż do żniw. Powiedział, żebyśmy się nie lękali, bo jest z nami aż do skończenia świata. Bóg nas kocha bezwarunkowo, jednak my chcemy na Jego miłość zapracować, jak na wszystko. Brak wiary jest naszym największym problemem. Myślę, że potrzeba nam jakiegoś impulsu (mężczyzna, 34 lata).*

⁴⁵ *Najważniejszy problem dla dorosłego człowieka to niezycie wartościami chrześcijańskimi. Czy w tym świecie nie wiemy już, co to są wartości chrześcijańskie? Czy nie wolno nam rozwijać swojej wiary? (kobieta, 53 lata).*

⁴⁶ *Kiedyś miałam nadzieję, że w Kościele usłyszę refleksję – pogłębioną refleksję – nad rzeczywistością, taką jaka jest. Bardzo potrzebowałam tej refleksji, wsparcia, szukałam jej wszędzie. Niestety, Kościół zajmuje się sam sobą, swoim lękiem, że nie będzie miał pieniędzy, że ludzie będą sobie sami radzić bez niego. Spotkałam infantylnych duchownych, niedojrzałych emocjonalnie. Czy miałam iść do nich ze swoimi wątpliwościami? Bałam się. Dziś jestem na obrzeżach. Zachowuję tradycję, ale nie mam gdzie pogłębiać swojej wiary. Może kiedyś, jak ludzie przejrzą na oczy i odejdą, to Kościół zrozumie, że musi zająć się najpierw wychowaniem mistrzów, przewodników w wierze. Tej nadziei mam już coraz mniej (kobieta, 41 lat).*

Owo rozwarstwienie kulturowe i marginalizacja słabszych mogą być źródłem głównych konfliktów na ziemi i niweczyć jeszcze większe dobro, jakie można by osiągnąć przy udziale także ludzi wykluczonych – którzy nie zgadzają się na obecne tempo przemian⁴⁷. Jest w tym sporo racji. Wspólnota Kościoła – popierając rozwój cywilizacyjny – upomina się o uczucia ludzi wykorzenionych, niewykształconych, biednych. Przypomina, że Bóg chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę. Naucza o integralnym rozwoju zarówno całej ludzkości, jak i każdego człowieka z osobna. Przyjmuje, że rozeznanie w kontekście współczesnych procesów kulturowych winno opierać się na dwóch nierozdzielnych zasadach: na niezbywalnej wartości osoby ludzkiej, która jest źródłem wszelkich praw i porządku społecznego oraz na wartości ludzkich kultur, których nie można w żaden sposób umniejszać czy niszczyć. Na tej podstawie można dokonać etycznej oceny co do sensowności kierunku przemian, a również wziąć odpowiedzialność za ten kierunek. Jeśli więc znakiem czasu stał się proces globalizacji oraz innych związanych z nią zjawisk kulturowych, to Kościół akceptuje nieuchronność tego procesu – sam będąc znakiem, że dzieje świata nie są partykularne, etniczne, narodowe, lecz powszechne – ale przypomina, że historia nie jest zdeterminowana przez żadne ślepe siły.

W tym przekonaniu kryje się ogromna nadzieja, przejawiająca się w wierze w Opatrzność Bożą oraz w wezwaniu do formacji duchowej. Rozwój ludzkości (i rozwój ludzki) jest procesem, który dąży do przemiany każdego człowieka tak, by stał się odpowiedzialny za społeczność, w której żyje (zbudował z nią dojrzałe więzi). Przemiana (nawrócenie) stanowi klucz do zrozumienia, na czym polega zamysł Boga: Bóg zamierzył doprowadzić wszystkich ludzi do pełni rozwoju. Zaś owo poczucie *zmierzchu historii czy chaosu świata* jest oznaką kryzysu, jaki przychodzi nam po prostu rozwiązać. Kościół patrzy więc z nadzieją na możliwość przejścia tego etapu. Jego głos jest nadal silny w świecie. Praca na rzecz integralnego rozwoju przebiega drogą pokonywania realnych ludzkich zagrożeń, i w pewnym sensie jest autentycznym sposobem ewangelizacji, realizacją miłości⁴⁸.

Tendencje globalizacji nie zatrzymają się, dlatego chrześcijaństwo może nadać im pewnego dynamizmu, głębszej perspektywy⁴⁹. Trzeba otworzyć Kościół ku światu

⁴⁷ *Papież Franciszek wezwał Kościół do ubóstwa, ale średnio to wychodzi w praktyce. Świat pędzi szybko do przodu, a co z tymi, którzy nie nadążają? Czy Kościół z nimi zostanie? (mężczyzna, 48 lat).*

⁴⁸ *Ja uważam, że to normalne mieć problemy, a nawet upaść. Taka jest nasza ludzka natura. Z tego, jak rozumiem Biblię, to przecież Jezus przyszedł do człowieka, aby towarzyszyć jego upadkom. Chyba nawet nie żeby im zapobiec – Jego zachowanie świadczy o tym, że nie łudził się. Moim problemem jest, że nie rozumiem co mówi się na kazaniach, tak jakby Jezus nas nie rozumiał. A przecież rozumie. Ja mam z Nim bardzo dobry kontakt. Jestem optymistą (mężczyzna, ok. 40 lat).*

⁴⁹ *Wydaje mi się, że największy problem dla dorosłych jest, że my nie wiemy, jak żyć wiarą na co dzień. Staramy się wypełniać wskazówki Kościoła, ale życie ma swoje priorytety. To co Kościół mówi, jak można to zastosować w życiu? Na przykład jak mam iść na rekolekcje, jeśli nie mam z kim zostawić dzieci? Ja rozumiem, że mogłabym się czegoś dowiedzieć, czegoś głębszego. Może kiedyś mi się uda (kobieta, 33 lata).*

współczesnemu, w jego bogactwie zmiennych i różnorodnych przejawów życia, by temu pluralistycznemu światu nieść zbawienie, a w nim pewną głębszą jedność we wspólnocie braterstwa miłości. Nie można żyć tylko skrawkiem życia. Nie można też udawać, że wszystko jest w porządku. Ale lepiej żyć pełnią tego, co daje Bóg niż skupiać swą uwagę na niepowodzeniach i nieudanych wyborach. Jeśli jesteśmy zabiegani, zapracowani, to pewnie trudno jest żyć tą pełnią, ale pełnia jest naszym celem. Tym bardziej, że wiara tylko w technologiczny postęp, który ma uwolnić od wszelkich dylematów i rozterek, to jedynie oznaka pustki wewnętrznej (ucieczki), a nie wielkości człowieka⁵⁰.

Prawda w świecie technologii cyfrowych

Doświadczenia nowego czasu wywołują zrozumiałe poczucie lęku, zagubienia, niepewności. Szybkie tempo przemian społecznych i kulturowych (szybsze tempo życia) sprawia także, że różne prawdy szybko się starzeją. I pojawiają nowe. Czy także nie nowe utopie? Jan Paweł II pisze z nadzieją: *Każda odkryta prawda jest zawsze tylko etapem drogi ku owej pełnej prawdzie, która zostanie ukazana w ostatecznym objawieniu Bożym* (FeR 2). Kościół wierzy bowiem w istnienie osobowego Boga, który wychowuje ludzi nie poprzez zmuszanie ich do przyjęcia jakiejś abstrakcyjnej prawdy, ale zaprasza do poszukiwania jej w tym wszystkim, co stanowi o życiu każdego z osobna i w relacji z innymi. Prawda nie jest czymś, co można zapamiętać, zgłębić intelektualnie. Prawdę każdego dnia trzeba odkrywać na nowo w relacji do drugiego człowieka i Boga. Bo dla chrześcijan, jak napisał Bruno Forte, *prawda nie jest czymś, co można osiągnąć, lecz Kimś, komu pozwala się osiągnąć*⁵¹.

Żyjemy w epoce przekazu cyfrowego, w *krainie bitów* (cyberprzestrzeni). Nazywa się nas *społeczeństwem sieci*. Ale przecież nie bity wymieniamy między sobą w *mailu* (przekazie cyfrowym). Po wejściu na *chat* (rozmowę elektroniczną) pozostajemy nadal osobami (nawet, gdyby wydawało się inaczej), nadal jesteśmy tacy sami, jak w przestrzeni rzeczywistej, choć oczywiście komunikacja międzysobowa posiada nieco inny charakter. To, że czujemy w *sieci* samotność, tym bardziej znaczy, że pozostajemy ludźmi. W jakikolwiek sposób dwie osoby się ze sobą komunikują, spotkanie między nimi nie przestanie być tajemnicą. Komputery uświadomiły nam jedynie, że proces logicznego przetwarzania nie jest wcale zaletą ludzi, skoro potrafią to także maszyny. Idąc jeszcze dalej, mimo iż urządzenia cyfrowe pozwalają gromadzić większą wiedzę niż dawniej, korzystać z większej liczby informacji i idei,

⁵⁰ *Myślę, że dorośli chrześcijanie nie potrafią słuchać, tym bardziej słuchać Boga. Słuchać Jego natchnień i Jego wezwań. Człowiekowi brak pokory, by zauważyć dary, którymi Bóg nas obdarowuje, i wszystkie sukcesy i dobro przypisuje sobie. Wpada w samouwielbienie, że wszystko jest jego zasługą* (kobieta, 51 lat).

⁵¹ B. Forte, *Cztery noce zbawienia. Pascha w tradycji żydowskiej*, Kraków 2010, s. 27.

nie znaczy to jeszcze, że przekłada się to na ludzkie szczęście. Św. Tomasz z Akwinu napisał dzieło liczące około osiem tysięcy stron gęsim piórem, ale napisanie bardziej wyrafinowanego dzieła – tylko dlatego, że technologia informacyjna tak bardzo się od tego czasu rozwinęła – nie stanowi wcale o stopniu zaawansowania cywilizacji. Zastąpienie komputerem ludzi nie jest całkowite: to nie to samo, co udoskonalenie człowieka⁵².

Choć wiele już osiągnęliśmy, nawet w erze nadzwyczajnego rozwoju technologicznego, wciąż pozostajemy bezradni nie tylko wobec żywiołów natury, chorób, ale nawet wobec zwykłego kłamstwa. Pojawiają się też nowe problemy, których ludzkość dotąd nie знаła, związane z rozwojem biotechnologii i inżynierii genetycznej. Czy jako ludzie jesteśmy gotowi, by zmienić biologicznie nasz gatunek? Ściślej: czy umiemy zmienić go psychicznie lub duchowo? A jeśli nawet nam się by to udało, co wówczas z nami będzie? Wybitny naukowiec, Charles Jonscher, mówi, że jesteśmy *społeczeństwem postludzkim*: ze względu na szybkość przemian nie potrafimy przewidzieć, jak będzie wyglądał świat w coraz krótszym okresie czasu⁵³. Tymczasem nowe odkrycia potwierdzają tylko, że to dopiero początek. Z drugiej strony rozumiemy, że najbardziej ważne problemy to te, których nie da się rozwiązać szybko; technologia niewiele pomoże – bo nasze umysły zdolne są spożytkować tylko taką ilość informacji, jaką są zdolne przyswoić. Co więcej, w naszych umysłach i sercach zachodzi coś, co przewyższa logiczną manipulację. To *coś* nazywamy tajemnicą istnienia⁵⁴.

Kim więc jesteśmy w *nowej erze*, kim jesteśmy w konfrontacji z tak doskonałymi maszynami? Czy jest coś, co nas odróżnia od tego wszystkiego, cokolwiek stworzymy? Być może jesteśmy po prostu twórczy, odczuwający, myślący. Ale przecież jest jeszcze coś więcej, coś co sprawia, że pozostajemy ciągle do końca nie poznani, w jakimś sensie niedokończeni, niepełni, więcej: niespełnieni. Maszyny choć są precyzyjne i logiczne, to właśnie to jest oznaką ich wielkiej słabości: bo to my w odróżnieniu od nich pozostajemy istotami wolnymi. A cechą wolności jest możliwość błędzenia (maszyna nie może błędzić, przestałaby być potrzebna). Człowiek zaś gotów jest zrezygnować ze wszystkiego – jak mówi Biblia – aby tę wolność posiadać. Człowiek

⁵² *Nowe technologie zawróciły nam w głowach. Nie umiemy bez nich się obejść. Zastanawiam się, co Bóg myśli na ten temat. Czy nie boi się o nas, że nie będziemy już Go potrzebowali. Tak szybki rozwój sprawia, że gubimy gdzieś po drodze wiarę, chyba najbardziej wiarę. Ale też staliśmy się zmęczeni tym wszystkim, zmęczeni sobą nawzajem. Szukam schronienia w Kościele, w grupie, do której należę. Rozmawiamy o tym, ale brak nam księdza. Może będzie z nami chociaż na Skype? (mężczyzna, 36 lat).*

⁵³ Zob. Ch. Jonscher, *Życie okablowane*, Warszawa 2001, s. 213.

⁵⁴ *Zagubiliśmy sacrum, i to jest nasz problem. Relacja z Bogiem jest albo bardzo oficjalna, albo jakaś dziecinna. Jeśli pytanie jest o problemach duchowych dorosłych chrześcijan, to chcę powiedzieć, że chciałbym być dorosłym w Kościele, co jest bardzo trudne, ponieważ traktuje się mnie nadal jakbym nie skończył 16 lat. Właśnie tak: oficjalnie (urzędowo) albo dziecinnie. A to się przekłada jak widać na stosunek do Boga. Więc myślę, że brak nam sacrum i brak uczciwego traktowania siebie nawzajem jako dorosłych ludzi (mężczyzna, ok. 40 lat).*

nie chce być w zamian nawet najlepszą, najdoskonalszą maszyną. Dlatego nawet w nowoczesnych kulturach – jak przypomina Jan Paweł II – *chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać* (RH 16).

Jednak rozwój nowych technologii odkrywa przed nami prawdę, że choć istnieją coraz większe możliwości w zakresie stosowania techniki, my dzięki nim wcale lepiej siebie nie rozumiemy i wcale nie żyje się nam łatwiej (choć w wielu przypadkach wygodniej). Niewyobrażalny postęp w dziedzinie komunikacji technicznej nie przekłada się w widoczny sposób na umiejętności społeczne, a nawet istnieje coraz większe ryzyko, że ludzie wykorzystają zdobycze techniki (nie tylko militarnej) przeciwko sobie. Towarzyszy nam więc pytanie, czy obok zmiany technologicznej, cywilizacyjnej i kulturowej – następuje zmiana w nas samych? Czy poczucie wielkości, jakie wynika z osiągnięć cywilizacyjnych, nie jest dla nas jednocześnie balastem, który przeszkadza w życiu wolnym od zmartwień, cierpienia, poczucia winy? Niewątpliwie w niedalekim czasie technika zaskoczy nas nowymi rozwiązaniami, rozwiną się nowe dziedziny wiedzy, człowiek odniesie tryumf nad wieloma zagrożeniami – czy to jednak wystarczy?⁵⁵

Kościół zatem przypomina, że choć zdobyczą nowej epoki (przekazu cyfrowego) jest nowa technika, to jeszcze nie jakość życia. Tę zdobywa się nie poprzez nabywanie i umiejętność korzystania z jakichkolwiek dóbr materialnych (techniki), dzięki udzieleniu odpowiedzi na pytanie o sens ich istnienia (i używania). To paradoks, ale choć rzeczywistość cyfrowa wydaje się tak doskonała, jest przecież nieprawdziwa. Wszak autentyczne życie, życie obdarzone wolnością, takie, które widzimy na co dzień, jest dosłownie inne. Jest pełne niedoskonałości. I takie niedoskonałe życie wolimy. Nawet wierząc w piękną przyszłość, w pełnię życia, wcale jej nie kojarzymy z maszynami, lecz z pełnią wolności i miłości, wcale nie z wiedzą, lecz z mądrością, nie z możliwością bycia *nadludźmi*, a z posiadaniem nowego ciała, które nie podlega cierpieniu. Ta pełnia życia, pozbawiona sztucznej doskonałości (perfekcjonizmu), jest dla nas źródłem nadziei. To chrześcijańska nadzieja, naznaczona w historii ludzką przemianą Chrystusa, Jego zmartwychwstaniem⁵⁶. To nadzieja, która nie jest precyzyjnie określona żadną miarą cyfrową – można ją przedstawić w sposób, w jaki Jezus opowiadał o Królestwie Boga: obrazami i porównaniami (miarą analogową). I choć każde nowe życie można ubrać w kod cyfrowy, dopiero to, co niedoskonałe, z definicji posiada cechę nieskończonej różnorodności i prawdy.

Niezmienną rolą Kościoła jest zatem sprzyjanie człowiekowi współczesnemu w poszukiwaniu tego, co sprzyja osobowej (a nie tylko wirtualnej) komunikacji. Wirtualna rzeczywistość, która mogłaby zastąpić żywe kontakty międzyludzkie, nie

⁵⁵ *Zamiast żyć duchowo, pozwalamy sobie na chwilę, jak mi się wydaje, rozpaczliwie krótkie, refleksji duchowej, a zaraz potem wracamy w inny świat, a świat duchowy przestaje istnieć* (kobieta, 47 lat).

⁵⁶ *Problem dorosłych to problem braku wiary w zmartwychwstanie Jezusa i obecność Ducha Świętego. Łatwiej żyć tradycją i wypełniać obowiązki chrześcijańskie. Efektem tego jego brak sacrum w liturgii i życiu. Nawet ksiądz traktuje mszę św. jak rzecz do „odprawienia”. Odprawił, czyli ma z głowy. Ludzie*

posiada wrażliwości ludzkich procesów czuciowych. Trzeba przyznać, że w gruncie rzeczy pozostajemy nadal staroświeckimi ludźmi, którzy to, czego naprawdę pragną, nazywa się *przyjaźnią*. Nasza psychika wie, że kod zerojedynkowy nie potrafi kochać. Czy Bóg korzystał z tego kodu przy stworzeniu, w czasie, gdy pomyślał o powstaniu wszechświata, człowieka? Nie wiemy. Zdajemy sobie jednak sprawę, że człowiek stworzył sobie własny świat: świat wirtualny, któremu pozwala istnieć. Ale to nie to samo, co powoływanie rzeczywistości do życia. W świecie wirtualnym człowiek może sam podejmować decyzje, wybierając jedno z możliwych rozwiązań lub wariantów zakończeń, ale stając się reżyserem, posiadając władzę stwarzania, wybiera rozwiązania tymczasowe. Wchodząc w świat wykreowany przez człowieka, dostajemy się jedynie w obręb przestrzeni, która staje się przestrzenią walki (konfrontacji ideologicznej, manipulowania, podglądania, fałszowania, szantażowania, propagandy, niszczenia danych). To nas smuci i denerwuje⁵⁷.

Czy tego chcemy czy nie, współczesne media przynoszą nowy sposób tworzenia więzi, stosunków międzyludzkich. Możemy odczuwać zagrożenie z tego powodu i wielu ludzi rzeczywiście nie potrafi odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Jednak o wiele bardziej zadowalająca wydaje się możliwość (i nabycie umiejętności) korzystania z tych środków, niż brak do nich dostępu. Media tworzą przestrzeń, w której bliźni jest naprawdę. To nie telewizja czy Internet są złe; do zła może prowadzić jedynie nieodpowiedni (niedojrzały) sposób ich wykorzystania przez człowieka (zarówno przez nadawcę, jak odbiorcę). Wtedy zaciera się też granica między prawdą a fałszem, twórcą kultury i jej biorcą: prawdę przysłania pozor, sztuczność, umowność. Z drugiej strony, jeśli naszą kulturę charakteryzują podobne gusta, okazuje się, że Internet zmusza do myślenia, do aktywności, do ciągłego wyboru, do samodzielnych poszukiwań. Chodzi więc o to, by nauczyć się posługiwać nową technologią lub przynajmniej lepiej ją rozumieć. Internet stał się bardzo ważnym środowiskiem wychowawczym, i choć nie ustaną kontrowersje związane z jego wpływem na życie rodzinne, można nauczyć się używać go dla jej realnego dobra.

Co więcej, wbrew różnym lękom, nowoczesność nie odarła ludzi z potrzeb religijnych. Codzienność pokazuje, że nadal mamy potrzeby duchowe. I wciąż stawiamy pytania ważniejsze niż to, czy nowy model telefonu ma wbudowaną coraz lepszą cyfrową kamerę. Co więcej, mając dostęp do nowych technologii, odpowiedzi szukamy coraz bardziej energicznie i niecierpliwie, i to nie tylko w Internecie, ale także

są dziś czytani, wykształceni i wymagają poważnego traktowania religii. Jest im dziś trudniej przyjąć wiedzę religijną, uwierzyć w zmartwychwstanie. Mają zamęt i są wypaleni religijnie. Kościół jest jak ociężały parowóz. W mojej wspólnotce jest inaczej, ale wiem, że niewielu ma takie szczęście (kobieta, ok. 35 lat).

⁵⁷ *Denerwuje mnie to, że jesteśmy zabiegani, nie mamy czasu, by się spotykać i rozmawiać ze sobą. Kiedyś było inaczej i tęsknię za tymi czasami. Nawet za pustymi półkami w sklepie. Boję się, że przestaniemy w ogóle się rozumieć. Niby stale mogę zadzwonić, bo mam telefon ze sobą, ale tak jakbym gadała do siebie. Zauważyłam, że u nas w mieście buduje się kolejny kościół. A nam brakuje sali, żeby się spotkać ze sobą (kobieta, ok. 50 lat).*

właśnie ze względu na niego. Być może dzięki rozwojowi cywilizacyjnemu (dzięki Internetowi) dowiedzieliśmy się, że można wierzyć w sposób bardziej dojrzały i żywy. I że wiara potrafi czynić cuda. Wymagająca postawa ludzi współczesnych (w różny sposób przejawiana) jest więc szansą dla wspólnot chrześcijańskich i zaproszeniem, by wymyślić nowy język wiary i nowe sposoby podejścia do życia duchowego. To także jest odpowiedź na wezwanie do nowej ewangelizacji. Rola mediów jest tutaj kapitalna: wiadomość może być *dobrą nowiną*⁵⁸.

O współistnieniu nauki i religii

II Sobór Watykański uznał słuszną autonomię nauki (zob. KDK 36). Religia, która chce powstrzymać rozwój nauki i społeczeństwa, skazana jest na fanatyzm i zacofanie. Dlatego odpowiedź religii nie może być teorią. Ona ma nadawać życiu inny smak, a swój specyficzny wyraz w całości życia znajdować w obrzędach, zwyczajach, modlitwach, opowiadaniach, pieśniach, symbolach, obrazach, świętach, sztuce. Ale także w urzędach. Dzięki religii człowiek ma doświadczyć, że jest ogarnięty wyższą, rozleglejszą rzeczywistością, w której może znaleźć oparcie. Religia i nauka oraz wiara w Boga i wolność człowieka w istocie rzeczy nie są ze sobą sprzeczne i mogą z pożytkiem doskonale ze sobą współistnieć. Czy więc w życiu poszczególnych ludzi i narodów nie nadużywa się religii przeciw nauce? Czy także nie nadużywa się nauki i polityki przeciw religii? We współczesnym świecie żadne z nich samo nie potrafi udzielić wystarczającej odpowiedzi na pytania o sens życia w wymiarze społecznym i jednostkowym. Tam, gdzie zabraknie religii, stwarza się zwykle jej namiastki. Tam, gdzie zabraknie nauki, człowiek zbyt łatwo ucieka od odpowiedzialności za rzeczywistość, w której bytuje⁵⁹.

Pragnienie prawdy jest głęboko zakorzenione w sercu człowieka, wyrzeczenie się jej prowadzi do głębokiego kryzysu egzystencjalnego. A przecież istnieją prawdy – dotyczące pytań podstawowych – na które nie ma sprawdzalnych odpowiedzi: to prawdy religijne. Dlatego od wieków, szukając prawdy, opieramy się na wierze: nie można wszystkiego zweryfikować w sposób eksperymentalny. Nadto zbyt wiele

⁵⁸ *Dorośli chrześcijanie chcą wierzyć, ale po swojemu, chcą żyć, ale bez cierpienia i bólu. Układają sobie własny Dekalog. Sprzyjają temu media. Brakuje w nich normalnych chrześcijan, którzy w zwyczajny sposób pokazałoby, że wiara jest bardzo cenną rzeczą w życiu. Media czy programy katolickie to już nie to – wiadomo, że katolickie, więc musi być pobożnie. A więc dla przekonanych. A cała reszta? Myślę, że w świecie rozwoju cyfrowego coraz bardziej musimy być obecni w mediach po prostu, nie jako „dodatek katolicki”, ale jako świadkowie wartościowego życia (mężczyzna, ok. 40 lat).*

⁵⁹ *Moim zdaniem największym problem dorosłych to zbyt duża konsumpcyjność i bogata i atrakcyjna oferta, jaką daje świat. Myślę tu o obrazie, muzyce, modzie. Ludzie chcą czymś wypełnić „pustkę miłości” i chcą od razu, żeby było dobrze. Świat daje wszystko od razu. Wydaje mi się, że w Kościele jest jakiś strach, że coś jest stare, niemodne, nienaukowe. Wielu księży chce wytłumaczyć Boga tak dokładnie, że aż boli. Albo dostosowują mszę pod względem muzyki czy wystroju do nowych trendów. Ludzie więc*

mamy pod ręką różnych perspektyw poznawczych, jednak nie szukamy odpowiedzi cząstkowej, niepełnej, doraźnej. Szukamy raczej ostatecznego i całościowego wyjaśnienia sensu życia. Szukamy drzwi, które mogłyby otworzyć przestrzeń pozwalającą dotykać tego, co daje poczucie pełni (osobowego spełnienia). Jezus Chrystus, zakładając Kościół, chciał, by przyjął on rolę sługi wobec świata, i by odkrywał przed ludźmi tę przestrzeń. By stał się znakiem i zabezpieczeniem transcendentálního charakteru osoby ludzkiej, rzecznikiem jej godności. Dlatego w Kościele słowo Boże objawia ostateczny cel człowieka i nadaje całościowy sens jego działaniu w świecie⁶⁰.

Ale rola religii nie pomniejsza w żaden sposób roli nauki. Fizyk nie musi pytać o Boga Stwórcę, przecież patrzy na wszechświat pod właściwym dla swojej dyscypliny kątem. Nie może jednak zabronić postawić tego pytania teologom, którzy szukają prawd bardziej podstawowych i ogólnych (np. dlaczego istnieją prawa fizyki). I choć prawa fizyki wpływają codziennie na nasze życie (wdzięczni jesteśmy fizykom za ich badania), unikanie pytań znacznie pogłębiających kwestie fizyczne, tak czy inaczej zmienia nasze życie w wegetację. Dlatego w poznawaniu świata musi współistnieć różnorodność języków i metod poznawczych: obok naukowych, także religijne. Rozsądne jest istnienie twórczej współpracy różnych dyscyplin. Wszak poszukiwanie pełnej prawdy nie może unikać nie tylko stawiania pytań wynikających z rozumienia świata, ale także wykraczających poza możliwości nauki, poza rozumienie świata. Możemy wierzyć, że dzięki temu Bóg coraz bardziej – na miarę naszych ludzkich zdolności – odsłania nam siebie⁶¹.

Tym, co łączy naukę i religię jest poczucie zdumienia wobec rozumnego piękna świata materialnego, ukazującego się w procesach badawczych. Świat jest zrozumiały – i to jest wielkie! Jeżeli jednak badania naukowe czegoś naprawdę uczą, to tego, że ów piękny świat jest także nieuchwytny – trudno uchwycić go w całości. Tylko Bóg nadaje jedność naszemu doświadczeniu naukowemu, estetycznemu, etycznemu, religijnemu i duchowemu. Wiara musi być rozumna, skoro codziennie stajemy wobec różnorodnych ludzkich postaw, filozofii życia, poglądów, systemów, wartości, propozycji, zaproszeń, wielości interpretacji. Często brak nam orientacji, zakorze-

traktują religię jak wszystko inne na świecie i chcą też mieć od razu Boga na zawołanie (mężczyzna, 45 lat).

⁶⁰ *Powiem krótko: „wyschła” mi radość wiary, modlitwy, Boga. Dzisiaj świat ma odpowiedzi na wszystko, więc religia wydaje się zbędna. Byłaby potrzebna, gdyby bardziej ukazywała tajemnicę życia, jego głębię itd. Ja tego nie widzę, nie widzę różnicy między nauką a religią. Mam wrażenie, że ksiądz na kazaniach chce udowodnić wiarę i nakazać wierzyć w Boga, jak wierzy się w twierdzenie Pitagorasa: musisz tak postępować, bo będzie z tobą źle. Tyle że wokół mnie ludzie żyją bez Boga, nawet niemoralnie, ale dobrze im się powodzi, są zdrowi i szczęśliwi. Gdy próbowałem porozmawiać z księdzem poważnie o mojej wierze, nie miał czasu. A ja myślę, że się bał moich pytań. Jestem w Kościele, ale nie czuję więzi z nikim (mężczyzna, 38 lat).*

⁶¹ *Największym problemem jest duchowa pustka, która prowadzi do obojętności na sprawy religijne. A wiem, że ludzie chcieliby bardzo wierzyć. Sprzedają książki religijne i widzę to. Szukają, ale nie znajdują (kobieta, ok. 30 lat).*

nienia, jesteśmy sceptyczni, załęknieni, rozczarowani. Dlatego najłatwiej przyjąć uproszczony model życia – ale jest to model zniekształcony. Kościół zaprasza nas do poszukiwania wartości, które nazywa wiecznymi: trwałych, głębokich, ale wymagających zaangażowania. Dzięki tej szerszej perspektywie można doświadczyć, że w zmiennym, pędzącym świecie, pojawia się poczucie sensu. To zdumiewające! I to zmienia nasze wyobrażenie o roli religii. Ze względu na to, iż kultura chrześcijańska ma swą podstawę we Wcieleniu, w religii wiara w tajemnicę wyraża się w sposób zmysłowo dostrzegalny, odpowiadający ludzkiej naturze i naszej możliwości spotkania z Bogiem. Szukamy zarazem podstaw naukowych, które pomogłyby odpowiednio wyrazić to, co czujemy – tak by to poczucie mogło przybrać postać jakiegoś programu życia i dać sensowne oparcie, orientację w drodze⁶².

Czym zatem jest prawda? I jak do niej dotrzeć? Kościół głosi, że prawda jest stała, choć wiedza na jej temat się zmienia. Intuicja podpowiada, że wyższość intelektualna wcale nie stanowi warunku ni dowodu duchowej dojrzałości; uwielbienie własnego umysłu to po prostu niebezpieczna religia (namiastka religii). Życie przecież opiera się na wierze; choć staramy się myśleć racjonalnie, większość decyzji i tak podejmujemy na podstawie tego, co aktualnie czujemy i w co wierzymy, dorabiając do tego logiczne usprawiedliwienia. Pewnie dlatego popełniamy tyle błędów. I właśnie dlatego nadal czujemy się wolni. Istnieje niebezpieczeństwo, że polegając tylko na swym intelekcie, nigdy nie zrozumiemy prawdy o życiu. Największą siłą człowieka wcale nie jest siła argumentu (choć nie sposób przecenić jej wartości), ale umiejętność budowania więzi: poznać prawdę można tylko wtedy, gdy zaczniemy siebie wzajemnie słuchać. Najwyższy poziom wiedzy osiąga się nie przez większą ilość informacji, lecz poprzez więzi oparte na zaufaniu i wierze. Dlatego prawda domaga się pokory. Chrystus, mówiąc o sobie, że jest Prawdą, wskazał na więź, jaką możemy z Nim nawiązać – po to, aby zrozumieć, kim jesteśmy⁶³.

Bóg pewnie chce, byśmy sobie Go jakoś wyobrażali, więc przybliżył się do naszej ograniczoności, naszego życia – szuka z nami kontaktu, pragnie byśmy Go szukali i znaleźli. Objawienie pozwala nam sobie wyobrażać Boga. A ponieważ nie można Boga zmieścić ani w jednym posągu (obrazie), ani w wielkim muzeum, istnieje potrzeba, by wciąż na nowo podejmować próby wyrażania Go. W żywy sposób Bóg jest zawsze obecny tylko w konkretnym, współczesnym, aktualnym kontekście

⁶² *Pierwsze co przyszło mi do głowy to brak czasu dla Boga, wejście w głębsze relacje z Nim. A może nawet jakieś zniechęcenie lub niepokój. Może w ogóle nie ma takiego pragnienia, choć jest msza w niedzielę, spowiedź na święta. Ale po co mam wchodzić w głębszą relację, co mi to da? Chyba wygrywa konsumpcjonizm: co mi to da? Co ja z tego będę miał?* (nauczycielka, ok. 30 lat).

⁶³ *Uważam, że zdecydowana większość problemów i toczących się aktualnie dyskusji wynika z nieznamomości i braku doświadczenia żywego Boga. Te wszystkie spekulacje dotyczące doktryny czy ciągle podkreślanie, że musimy bronić nauki Kościoła pomijają fakt, że Jezus nie miał wstępnych wymagań i że nie widział problemów tam, gdzie my je stale widzimy. Żądamy od ludzi, by byli idealni, nie dostrzegając ich dramatów. Dajemy gotowe rozwiązania, nie dając żadnych wyzwani. Jezus wskazywał drogę, dzisiejsi kaznodzieje mają tylko „dobre rady”* (mężczyzna, 46 lat).

kultury i wspólnoty. Kościół stwarza przestrzeń dla tej obecności, najpierw sam próbując Go odnaleźć, by opowiedzieć innym to, co zobaczył, co usłyszał, i zaprosić innych na tę drogę. Stąd wynika konieczność ciągłego poszukiwania Boga przez Kościół. Ono nigdy nie jest bezpłodne, niepotrzebne, skazane na niepowodzenie. *Poszukuję Boga, aby z radością Go znajdować, znajduję Go, aby tym żarliwiej znów Go poszukiwać* (św. Augustyn). Kościół poszukuje więc Boga, ujmując Go wciąż w nowe obrazy i pojęcia, ale one są zawsze z natury tylko częściowe, niepełne. Bóg jest zawsze większy od tego, co jesteśmy w stanie o Nim powiedzieć czy pomyśleć (dlatego – dla osób dojrzałych – tak fascynujący jest dialog z innymi religiami i kulturami). Nowe poznanie Boga nigdy nie jest wyczerpujące. Chodzi wszak o to, by całym sercem i całą swoją twórczą mocą zwrócić się ku Niemu.

Być może dlatego także sztuka współczesna (w tym religijne kicze) uświadamia nam, jak bardzo przestaliśmy wierzyć w inny świat, pozbawiając się tajemnicy życia – że wpadliśmy w okrutną pułapkę ekonomii, w której rzeczy piękne wychodzą jako atrakcyjny towar (piękne jest to, co się daje dobrze sprzedać, bo piękne musi być drogie). *Uwierzyliśmy w dostępność wszystkiego dla wszystkich, co zniszczyło potrzebę intymnego obcowania z tym, co wyjątkowe*. Okazało się, że piękno nie musi już mieć w sobie tajemnicy, że może się liczyć tylko dla siebie samego, że może zostać zamknięte gdzieś w pięknym salonie. Kiedyś piękno scalało rzeczywistość i nadawało jej sens, dziś można je reprodukować (klonować). Doświadczenie piękna było z natury intymne i wynikało bezpośrednio z obcowania ze sztuką, dziś bywa podziwem dla kopii. Sztuka była przestrzenią, w której i przez którą człowiek miał dostęp do wiary, miłości, rozwoju, dziś wielu ludzi ma złudzenie, że kupując cokolwiek, może osiąść szczęście⁶⁴.

Jednak korzenie są inne. Religia i sztuka posługują się symbolami, wskazując na rzeczywistość, która nie jest dostępna wprost i wyrażalna w sposób jednoznaczny. Obrzędy religijne, liturgia to złożona forma sztuki; obejmują mowę, gesty, śpiew, muzykę, taniec przed Bogiem. Religia i sztuka posługują się językiem symboli, metafor, przypowieści; język służy tu do wyrażenia i wywołania przeżyć i kształtowania postaw. Obie są zarówno tradycyjne i współczesne (są historią i wydarzeniem). Religia inspiruje sztukę, dostarcza jej nowych idei, treści, celów (stąd sztuka sakralna), przeżycia estetyczne zaś wpływają na przeżycia religijne. Sztuka sakralna może pełnić funkcję pedagogiczną, często zwraca człowieka ku sacrum, kształtując postawę bezinteresowną w kulturze egoizmu i konsumpcji. Religia dotyczy związku między realnie istniejącymi osobami Boga i człowieka, jest sposobem istnienia człowieka w perspektywie żywego Boga, zaś sztuka jest dziedziną aktywności ludz-

⁶⁴ *Myszę, że problemem jest brak świadomości chrzcielnej, to znaczy nie wiemy, kim tak naprawdę jesteśmy i co z nami się stało na chrście. Nie mamy żadnych religijnych doświadczeń działania Ducha Świętego. Wówczas nauka Jezusa to kilka frazesów. Dawniej wyrazem przeżyć religijnych była piękna sztuka, dziś głównie widać kicz. Szkoda, bo choćby piękna muzyka mogłaby odbudować moje zmęczone serce. Tymczasem u mnie w kościele zawodzą dewotki, śpiewając o swoim (albo cudzym) żalu, przez co jestem jeszcze bardziej zmęczona. A tak wiele zależy od pięknej muzyki!* (kobieta, 29 lat).

kiej, mającą na celu wyzwolenie przeżyć estetycznych: podziwu, upodobania dla struktury, dla formy⁶⁵.

Sztuka sakralna (i nie tylko) jest zawsze wezwaniem do tego, by na nowo prze-myśleć słowo Boże wewnątrz naszej kultury, naszego świata (nowej kultury, nowego świata) – jeśli słowo ma nieść odpowiedź na rzeczywiste problemy zakorzenione w sercach ludzi, i by inspirować modlitwę, kult, codzienne życie ludu Bożego. Kardynał Montini napisał, że *Kościół, chcąc się określić, szuka świata*. Ale świata znajdującego się w ciągłej przemianie – świata nauki, techniki, ekonomii, polityki, ale także świata mitów, obrazów, symboli, przypowieści. W końcu świata codziennych pytań związanych z naszym zabieganiem wokół zwykłych spraw. To właśnie sztuka posiada tę moc, aby Bóg mógł się wypowiedzieć: oto świat obrazów, symboli, przypowieści staje się przestrzenią, w której Kościół szuka miejsca dla wyrażenia samego siebie. Wizja, dźwięk, rytm, ruch – zanurzają nas w fizyczną i mentalną obecność świata. Nie można twierdzić, że to wiedzie do popolitości, że posiada dla religii małą wartość. W języku sztuki możemy zobaczyć twarz Boga; lecz ów język jest dla nas także wyzwaniem: jak ukazać piękno Boga w świecie wypełnionym wyidealizowanymi obrazami? Jak wygląda nadzieja w pięknie Bożej twarzy? Jak pokazać ją teraz? Jak w globalnej wiosce uchwycić piękno ubogiego i bezsilnego Boga? I jak mówić, by słowa naszej wiary miały prawdziwą moc przemiany serc? Jak odnowić nasz język, by stał się żywy i zyciodajny? Tym bardziej że wiele aspektów naszej wiary i religii, zrozumiałych dla poprzednich pokoleń, przestaje oddziaływać na nowe pokolenia. I być może jesteśmy tak samo zaskoczeni i zdezorientowani jak kiedyś Apostołowie. Kościół zaprasza nas, byśmy do nich dołączyli – najpierw w podobnym poczuciu zagubienia. To poczucie z pewnością jest czymś obcym naukowcom, ale pozostaje dobrze znane artystom i poetom; to *uczucie wiecznego zadziwienia* (Louise Erdrich)⁶⁶.

Wykształcenie umożliwia dostęp do kultury, wychowuje do odpowiedzialnego korzystania z wolności, pozwala włączyć się we współczesne procesy rozwojowe i rozumieć ich złożoną naturę. Dlatego utrzymywanie człowieka na marginesie życia kulturalnego i społecznego jest największą niegodziwością każdego czasu. Podobnie odbieranie ludziom możliwości pogłębionego (religijnego) spojrzenia

⁶⁵ *Razi mnie przede wszystkim bylejakość traktowania liturgii, co przekłada się potem na słabą jakość kontaktu z drugim człowiekiem. Piękno liturgii wymaga zasluchania i odpowiedzi serca, nie sztywnej i dokładnie wypełnionej celebry. Wydaje mi się, że jeśli biskup jest najważniejszy na mszy św., a nie Jezus (co widać choćby po wygłaszanych pochwałach na jego cześć, jakby dokonał czegoś niezwykłego), to potem w życiu ta obłuda dalej ma się dobrze. Człowiek nie jest już dziełem „sztuki miłości”, ale sztuki materialnej – przedmiotem, który można rozstawiać, jak się chce. Martwi mnie, że jesteśmy na liturgii jak w teatrze, i potem w domu piszemy recenzje: „ale było ładnie” lub „ale było nudnie”. Na szczęście są jeszcze miejsca, które sprawiają, że z liturgii wychodzę pięknym człowiekiem! Przebóstwiony (mężczyzna, 47 lat).*

⁶⁶ *Wydaje mi się, że nie umiemy poddać się Bożej miłości. Nie umiemy się zadziwić, jak ona nas dotyka. Bóg jest kimś dalekim i obcym. Nie wiem, co miałoby zbliżyć nas do siebie. Czuję, jak czas ucieka, i że nic się nie zmienia. Mam wrażenie, że Kościół mówi do nas jakimś obcym językiem, który w ogóle do mnie nie trafia (kobieta, 31 lat).*

na rzeczywistość, nie tylko odziera ludzi z ich godności, ale nie pozwala rozumieć życia w sposób bardziej wyczerpujący, spójny, całościowy. Wiara jest inspirującym kryterium formułowania ocen, wartościowania, modelu życia: być może Bóg do wielu rzeczy nie jest konieczny – bo do tłumaczenia kosmosu, historii wystarczy naukowcy i badacze – ale jest potrzebny do kształtowania osoby. Wychowanie do integralnej kultury jest więc zadaniem ewangelizacyjnym: chodzi w nim o kształtowanie nowego sposobu myślenia i łączenia współczesnego dynamicznego postępu naukowego i technologicznego ze stylem życia chrześcijańskiego⁶⁷.

Dialog kulturowy a misja chrześcijańska

Wiele jest spraw w życiu społecznym, które z powodu swojej delikatności wywołują sprzeczne uczucia. Na przykład eutanazja czy aborcja; nauka patrzy na nie z punktu widzenia rozwoju medycyny, jednak dla człowieka zadziwionego tajemnicą życia stają się one dowodem degeneracji osoby ludzkiej. Kościół, stając po stronie słabszych, zasadniczo zmienia spojrzenie na te kwestie – pytanie: *czy stary człowiek ma dość życia?* zamienia na: *dłaczego ma dość życia?*, a pytanie: *czy kobieta nie może sama decydować o swojej przyszłości?* zamienia na: *czy ma prawo decydować o życiu innych?* To nieznaczące przesunięcie akcentów, tak istotne dla zrozumienia intencji, jakimi kieruje się Kościół, pozwala zobaczyć w innym świetle wartość każdego życia. A przecież to nieprawda, że ludzie chcą umierać – oni tylko nie chcą żyć bez miłości. I to nieprawda, że kobieta umie poradzić sobie sama z problemem aborcji – ale pozbawiona pomocy (miłości), odpowiada tak, jak potrafi. Tam, gdzie brak miłości, zrozumienia, życie na pewno posiada mierną wartość. Niestety, naszą cywilizację charakteryzuje jakaś utrata wiary w zdolność wspólnego poszukiwania prawdy i budowania wspólnego ludzkiego domu, w którym moglibyśmy odnaleźć siebie i innych. I pewnie wina nie leży tylko po jednej stronie. Można powiedzieć, że u podstaw agresji naszych czasów leży kryzys prawdy o człowieku. Jak celnie zauważył Timothy Radcliff, czasy nasze cechują sceptycyzm tych, którzy nie wierzą, że nasze słowa mogą coś przekazać, i nietolerancja tych, którzy sądzą, że ich słowa mówią wszystko⁶⁸. Załamała się nasza wiara w to, że rozmawiając ze sobą, możemy odnaleźć wspólną prawdę, w której rozpoznamy siebie nawzajem.

Tę wiarę możemy wskrzesić. Paradoksalnie, utrata monopolu religii na prawdę i na wspólnotę, religijność, duchowość – to szansa na nowe rozumienie jedności i rozwoju. Jesteśmy przekonani, że wiara nie umrze, religia nie zaniknie, Kościół nie zaginie, ponieważ sekularyzacja stanowi jedynie społeczno-kulturową transformację,

⁶⁷ *Brak jedności. Samotność człowieka wychowanego na facebook'u. On żyje czymś innym, nie rozumie wiary. Jego styl życia kompletnie nie pasuje do tego, jak każe się zachowywać Kościół. Mówi, że wierzy, ale robi po swojemu* (mężczyzna).

⁶⁸ T. Radcliff, *Globalna nadzieja*, Poznań 2005, s. 59.

która zmusza do podjęcia działania, do refleksji nad wartościami, które preferujemy, do wysiłku na rzecz wewnętrznej odnowy. Taki jest dynamizm wiary: choć Bóg się nie zmienia, zmienia się człowiek. Zatem również obraz Boga, forma istnienia wspólnoty, jakość kultu nieustannie ulegają przemianom, a nawet trzeba je rozwijać. W tym leży także szansa na odkrycie żywej wspólnoty, która – jak to jest w wielu miejscach na świecie, choć nie wszędzie – przyciąga do siebie różnych ludzi prawdą, jaką żyje. Nie teoriami, które głosi, ale sposobem zgłębiania Objawienia, w którym Bóg powierza ludziom prawdę⁶⁹. Nikt z nas nie jest właścicielem prawdy – ani nauka, ani religia – ale gdy możemy sobie wzajemnie towarzyszyć w jej odkrywaniu, powstaje w nas wdzięczność, która pozostawia miejsce na prawdziwą przyjaźń. To przyjaźń właśnie stoi u kresu poszukiwania każdej prawdy, także prawdy ostatecznej. Dlatego rodzina, zakon, kobiece stowarzyszenia, cech rzemieślniczy, szkoła, grupa artystyczna, słowem: miejsca i ludzie – mogą służyć znajdowaniu prawdy, a więc mogą służyć nauce. Zresztą, jakże fascynujące są odkrycia dokonane przez ludzi, którzy nie będąc uczonymi w jakiejś dziedzinie, torują drogę nowym rozwiązaniom naukowym! Jakże zadziwiająca jest mądrość prostego człowieka, który w swoim podejściu do życia nierzadko wie więcej od utytułowanych, choć zgorzkniałych z powodu twardej rzeczywistości, badaczy! I jakże wielkim jest nauczyciel, który potrafi zaszczerpić w słuchaczach pokorę ucznia, którym sam się czyni; może być pewnym, że jest bardzo blisko prawdy!

Wiara w to, że możemy ze sobą rozmawiać – mimo, że bardzo się różnimy – wymaga odwagi otwarcia się na obcych⁷⁰. Kościół w swoich początkach, a potem często na przestrzeni wieków właśnie taki był: był częścią niezmiernego królestwa Bożego, prawdziwie globalną rzeczywistością. Umiał mądrze wychodzić poza zamknięte kręgi kultur, poza prowincjonalne podziały. Podobną rolę, przez pokolenia, spełniały uniwersytety. Dziś łatwo spotkać się także i tam z postawą zamknięcia. To przejawy fundamentalizmu. Nie wiąże się on jedynie z religią, ale z postrzeganiem świata w ogóle: to kultura jedynie słusznych idei, jedynie właściwych rozwiązań, politycznej poprawności. Religijny fundamentalizm może wydawać się protestem wobec zła świata, ale on jest po prostu tym, co przydarza się religii, kiedy zostaje skażona dosłownością obecną w kulturze naukowości (Timothy Radcliff). Funda-

⁶⁹ *Problem? Nieznajomość Pisma św. I nie chodzi o to, by przeczytać je w całości albo przejrzeć wszystkie komentarze, ale taką zwyczajną niechęć do Pisma św. ze względu na to, że jest nieciekawe. Ludzie mają czas na oglądanie filmów, meczów, a nie potrafią zajrzeć do Biblii. Uważam, że to główny problem, bo na tym opiera się nasza wiara (kobieta, 39 lat).*

⁷⁰ *Co musiałoby się zmienić, abym był lepszym chrześcijaninem? Myślę, że bardzo pomogłoby mi, gdyby ktoś mnie traktował jak dorosłego. Bo tak nie jest. Chyba ktoś nie zauważył, że urosłem. Tak dużo mówi się o wolności, a zarazem dokładnie określa się, co masz robić, co nie robić. A gdzie ja jestem? Gdzie jest moja droga wiary? Mam wiele wątpliwości co do nauki Kościoła, ale nie ma z kim porozmawiać. Jak zadałem wśród znajomych katolików trudne pytanie, uznano mnie za heretyka. Ktoś powiedział, żebym się zapisał do jakiejś grupy kościelnej. Próbowalem, ale tam nie ma rozmowy. Czekam więc aż ktoś potraktuje mnie poważnie i będzie miał czas na rozmowę (mężczyzna, 44 lata).*

mentalizm naszej cywilizacji prowadzi do tego, że już nie tylko zaczęliśmy się różnić, ale wnet staliśmy się sobie obcy, a nawet wrody. Jak więc nauczyć się rozmawiać z obcymi? Jak zacząć z nimi dobrą rozmowę? To właśnie zadaniem Kościoła jest podjąć próby trwania w miejscach pełnych głuchoty i niezrozumienia, i przekształcić je w miejsca, w których toczy się dialog, życie urzekające swą prawdziwością, rzeczywistością i wolnością⁷¹. Jeśli to kobiety mają więcej odwagi, niech będzie im wolno podjąć tę odpowiedzialność! Lecz Kościół musi być obecny w rozłamach, które zabijają ludzi, niszczą fizycznie, psychicznie i duchowo, rozbijają jedność. To prawda, że obawa przed spotkaniem z obcymi zawiera w sobie lęk, ale niesie też chęć zrozumienia. Trzeba ją wykorzystać: trzeba uczyć się przyjaźni. A to wymaga życzliwości, szacunku dla faktów, ludzi, dowodów, argumentów, sposobu mówienia i zachowania innego niż własne. To wymaga umiejętności współodczuwania z drugim, wchodzenia w jego historię życia. W bezstronności uczonego musi też chodzić nie tylko o dystans osoby stojącej z boku i na zimno oceniającej fakty, ale również o intensywność właściwą przyjaźni.

W naszym brutalnym i nieuporządkowanym świecie łatwo zachować intelektualny dystans, który usprawiedliwia, który chroni przed ubrudzeniem sobie rąk. To prowadzi donikąd. Naturalna ludzka skłonność do prawdy polega nie tylko na pragnieniu poznania wielu rzeczy, ale na naturalnym pragnieniu dotarcia z nimi do tych, którzy są inni. Potrzebujemy zdolności wchodzenia w relacje z innymi. Tylko wtedy możemy przyczynić się do budowania ludzkiej wspólnoty i rozwijania przyjaźni, jeśli będziemy w stanie rozmawiać między sobą. Spotykać się, by rozmawiać. Spotykać się, by się przyjaźnić. Rozmawiać, słuchać i uczyć się od innych. To piękne i trudne! To wymaga olbrzymiej wrażliwości!

Misją chrześcijan w świecie jest rozmawiać z ludźmi o prawdzie, którą stał się dla nas Chrystus. To dalekie od indoktrynacji! Wcale nie jesteśmy powołani, by nawracać (ale wezwani przez Chrystusa, by nawracać siebie). Zresztą ludzie są sceptyczni wobec jakichkolwiek prawd (tak, jak je rozumieją), kształtują je według własnych upodobań, twierdzą, że mogą je wyczarować na ekranie komputera lub w swoich własnych głowach. Toteż w spotkaniu z innością na pewno nie chodzi o przekonywanie innych do jakichś ostatecznych racji. Inni niewątpliwie również mają dobre, dla nich sprawdzone i prawdziwe odpowiedzi⁷². Rozmawiać o Chrystusie to szukać z innymi ludźmi jakiejś pełni, która prowadzi do dojrzałej przyjaźni. Do tego wystarczy wiara, że Bóg stworzył nas do znalezienia pełni prawdy i my możemy do niej dotrzeć. Ale jeśli podejmujemy się odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa, a wynika to także z na-

⁷¹ *Problemem dorosłego jest zagubienie i niechęć do zrobienia czegoś dobrego dla innych. Każdy żyje dla siebie. Ludzie się już nawet nie znają. Jak masz jakiś pomysł, to ktoś ma lepszy (kobieta, 34 lata).*

⁷² *Naszym problemem jest zamknięcie się w swoim świecie, w swoich sprawach. Narzekamy na innych. Nie umiemy współpracować. Nie rozmawiamy o Bogu. Ostatnio widziałam, jak mój kolega w pracy modlił się, korzystając z Internetu. Byłam wstrząśnięta, nie dlatego że robił to w pracy, ale że tak można! Nie rozmawialiśmy o tym. To przecież prywatna sprawa (kobieta, 37 lat).*

szej wiary w człowieka, stajemy najpierw wobec tajemnicy milczenia – wobec tego, co niewyraźne i tego, czego nie sposób ogarnąć całym swym umysłem, całą swoją mocą i całym swoim sercem. Wobec tego, co można tylko pokochać. Właśnie w tym wspólnym zadziwieniu kryje się tajemnica prawdziwej przyjaźni. Dla nas, chrześcijan, przedmiotem wiary nie są już słowa, którymi o niej mówimy, ale Bóg, którego nie widzimy i którego nie znamy (św. Tomasz z Akwinu). A więc więź osobowa. Właśnie wtedy jesteśmy w stanie stwierdzić, że wcale nie posiadamy prawdy, ani nie panujemy nad nią, a mimo to odczuwamy wewnętrzną wolność, której źródłem jest przyjaźń zawiązana wokół tajemnicy życia. Nie pragniemy już dominować czy podporządkowywać przez słowa, ale objawiać, odsłaniać – mając świadomość, że to proces mozolny i trudny; proces autentycznej ascezy. Ale w taki sposób my, chrześcijanie, stajemy się znakiem dla świata, znakiem dążenia do pełni prawdy, wychodząc naprzeciw Boga tak bardzo różnego w każdym bliźnim. Boga, który jest całkowicie odmienny od nas, i zarazem nam najbliższy. Dlatego, aby kochać Boga, musimy kochać bliźniego i siebie samego w tym niebezpiecznym i ciągłym tak ułomnym świecie⁷³.

O roli religii w integrowaniu kultury

Jeśli kultura jest tworzeniem różnych wartości, które czynią nasze życie sensownym i potrzebnym, a religia otwiera nas na wartości, które wykraczają poza to, co sami jesteśmy zdolni wymyślić, to religia znacznie poszerza nasze źródła poznania i ujawnia nowy fundament życia. Dostarcza pełniejszego obrazu, czym jest życie i poszerza jego perspektywę (aż do nieskończoności). Stanowi zatem ostateczne usensownienie kultury. Kultura potrzebuje religii, gdyż potrzebuje jakiegoś wyższego wymiaru niż ludzki: gdybyśmy sami byli miarą dla siebie, byłibyśmy dla siebie zagrożeniem. Potrzebujemy Boga, Wzoru, Ideału⁷⁴. Potrzebujemy obrońcy przed ostateczną złością, która popchnęłaby nas do zniszczenia siebie samych. Potrzebujemy jednakowoż Boga, który kocha: który jest jak Przyjaciel, jak Ktoś-bardzo-bliski. W tym kontekście ważne są słowa Jana Pawła II, który napisał, iż prawdziwa kultura jest *tym, przez co człowiek jako człowiek staje się człowiekiem*⁷⁵.

⁷³ *Komu ufać? Mam wrażenie, że wszyscy się skompromitowali, włącznie z klerem. Odkryłem ostatnio, że brakuje nam wielkich autorytetów, ale w zamian są takie małe autorytety: zwyczajni ludzie, którzy są bardzo odważni, ludzcy. Takim ludziom potrafię zaufać. Ale są wielkie sprawy na tym świecie, które wymagają zaangażowania wielkich autorytetów, i takich nie widzę. Można się załamać. Dokąd zmierzamy? Co będzie dalej? Gdzie szukać odpowiedzi?* (mężczyzna, 47 lat).

⁷⁴ *To oczywiste, że problem leży w naszym ignorowaniu życia duchowego. Mam wrażenie, że bardzo się boimy w ogóle dotknąć tej sprawy. Bezpieczniej pójść w niedzielę do kościoła, podzielić się opłatkiem itd. A więc te tradycyjne praktyki. Ale życie duchowe? Jeszcze jest psychologia, która też się zajmuje życiem duchowym. Ale moda na psychologię chyba też zanika. Poza tym ludzie chcą być racjonalni, nowoczesni. Chaos jest ogromny (kobieta, 33 lata).*

⁷⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie na Uniwersytecie Narodów Zjednoczonych w Hiroszimie*, 25.02.1981, w: *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2008, s. 310.

Każda wielka kultura była inspirowana i kształtowana przez jakąś wielką religię – można uznać, że siła każdej cywilizacji tkwi w religii. Religia dla kultury jest elementem dynamizującym, wielką mocą twórczą. Wskazuje na nieograniczone możliwości rozwoju osoby ludzkiej oraz pozwala uzewnętrznić swe intymne przeżycia innym osobom (staje się społeczną dziedziną kultury), wzbogaca motywacje dla ludzkiego działania. Religia wprowadza jednak człowieka w inną, bardziej powszechną dziedzinę rzeczywistości niż kultura. Stanowi przy tym źródło jedności, ciągłości społecznej i odnowy duchowej. Jeśli kultura pozwala człowiekowi rozumieć bardziej siebie i stawać się bardziej człowiekiem, to religia urealnia to dążenie, odkrywając przed nim pełnię życia (świętość), która ma swe źródło poza nim samym, oraz wyposaża go w duchową zdolność osiągnięcia tej pełni na przestrzeni całego życia. Świętość jest kategorią, która wskazuje na nieskończoność trwania. Religia – choć przekracza kulturę – potrzebuje jednak kultury, by móc się wyrazić w zrozumiałym dla człowieka sposób, objawić tajemnicę życia językiem, który najlepiej wyraża jej istotę⁷⁶. Dlatego w sensie ścisłym religia stanowi wymiar kulturowy przeżycia religijnego, zaś wiara oznacza najgłębszy, intymny związek człowieka z Bogiem. W tym sensie religia zależy od kultury, zaś wiara łączy całą ludzkość, dzieci tego samego Boga. Wiara jest darem darmo danym od Boga (nie ze względu na nasze zasługi, ale wskutek przyjęcia zaproszenia, jakie otrzymaliśmy od Boga). Na tej podstawie można mówić o możliwości dialogu z każdą kulturą, wyznawcami różnych religii oraz z każdym człowiekiem dobrej woli. Ten dialog wydaje się niezbędny chociażby z tego powodu, iż w każdej kulturze, w każdej religii, a przede wszystkim w każdym człowieku obecne są okruchy dobra, które dopełniają obraz nieogarnionego Boga, troszczącego się o każdego człowieka, niezależnie od tego, kim jest. Jan Paweł II podkreśla, że jedynym sposobem rozeznania obecności Ducha w innych religiach, jest ta postawa dialogu (zob. RH 6, 12).

Wielu ludziom ten wyraz przyjaźni w stosunku do innych religii może wydać się zbyt radykalny (a może za trudny?), trzeba jednak pamiętać, że w dialogu nie chodzi tylko o porozumienie i pojednanie, ale przede wszystkim o rozwój, o budowanie *nowej kultury*, opartej na szacunku dla każdego życia. W pierwszym rzędzie dialog kulturowy jest więc dialogiem religijnym: postawą człowieka wobec Boga, który w każdym człowieku widzi swoje dziecko, oraz postawą wobec innych wielkich religii, które – choć różną drogą – zmierzają ku temu samemu Bogu. Dialog stanowi niewyobrażalne bogactwo ludzkości. Ale – jak przypomina II Sobór Watykański – nie ma prawdziwego ekumenizmu, prawdziwej rozmowy bez wewnętrznej przemiany i bez poczucia własnej tożsamości (zob. DE 7). Tożsamości, w której siłą integrującą jest miłość. Religia pozbawiona miłości jest religią okrutną. Sztwyne trzymanie się

⁷⁶ *Myszę, że nie umiemy rozmawiać o Bogu, nasz język jest bardzo staroświecki, albo infantylny. Często słyszę, że jak ktoś mówi o Bogu, to zwykle moralizuje: wolą Boga jest to czy tamto. Może to też wynika z tego, że nasze ludzkie relacje są też nienajlepsze, nie umiemy ze sobą rozmawiać o ważnych rzeczach. No bo o czym rozmawiamy? (kobieta, 39 lat).*

praktyk religijnych sprawia, że tracimy właściwy cel: zbliżenie się do człowieka. Fundamentalisci religijni w głębi serca pragną spotkać Boga, ale ich zamknięcie w sobie nie dopuszcza różnic, zmian. Czują się zagrożeni. Jezus obcowanie z ludźmi stawiał ponad sztywne zasady religijne, przebywał z ludźmi, chodził do ich domów, jadł z nimi. Z lęku nazywali go *żarłokiem* i *przyjacielem grzeszników*. Z drugiej strony są i tacy, co uważają, że zaufanie Bogu jest zawodne, więc rozsądniej jest wierzyć w bystrość swego umysłu. To inny rodzaj fundamentalizmu, który istotą czyni nie charakter religii, ale sztywne trzymanie się jedynie osobistych przekonań⁷⁷.

Wskutek tego, że nasza cywilizacja w ostatnich wiekach zakwestionowała wiodącą rolę religii w podejściu do życia, słyszy się opinie mówiące o zaniku religii w kulturze. Czy jednak religię da się czymś zastąpić? Doświadczenie pokazuje, że religia jest zjawiskiem niezbędnym dla funkcjonowania kultury, ponieważ tak poszerza jej perspektywę, iż kultura może nadal się rozwijać, nadaje ostateczny sens egzystencji, stanowi źródło stabilizacji i pokoju w zmieniających się procesach i formach życia. To odrzucenie *sacrum* stwarza iluzję doskonałości człowieka i jego nieskończonych możliwości, a także prowadzi do relatywizmu: wszystko staje się dobre, ale w konsekwencji jednakowo obojętne⁷⁸. Warto pamiętać, że lekceważenie *sacrum* ma miejsce także wtedy, gdy religia próbuje zawłaszczyć tajemnicą człowieka, wypowiadając walkę przeciw innym religiom. Te dwa powody sprawiają, że obserwujemy, że ludzie lgną do sekt i nowych ruchów religijnych (pseudoreligijnych), nie znajdując w swojej tradycyjnej religii (i kulturze) miejsca dla siebie, nie znajdując radości wiary ani wspólnoty, w której mogliby się rozwijać. A jednak w pewnym sensie sekty są dla Kościoła impulsem służącym potrzebie autentycznej odnowy i rozwoju.

Zakwestionowanie prawa religii do dominującej obecności w każdej dziedzinie życia – jeśli nie podważa jej prawa do tej obecności w ogóle i nie neguje jej ponadczasowego charakteru – jest pozytywnym procesem rozwojowym; przebudowuje świat, wskazując na jego czasowy wymiar. Ten świat potrzebuje przemiany, ciągłego doskonalenia (rozwoju techniki ekonomii, polityki, kultury) i ciągłej odpowiedzialności człowieka za siebie i za innych (sprawiedliwości, wolności, solidarności, równości, godności). Służy demokratyzacji kultury, aby ta nie stała się jednostronnie naukowa, technokratyczna i achrześcijańska. Dialog, jaki podejmuje chrześcijaństwo ze sferą nauki, kultury, ekonomii służy odnowie cywilizacji. To prawda, że Kościół odstępuje w tym dialogu od chęci dominacji i przesadnej ingerencji w różne dziedziny życia, ale czyni tak w imię prawdy, nie zgadzając się na procesy, które odzierają człowie-

⁷⁷ *Oburza mnie, że brak zdecydowanego głosu przedstawicieli Kościoła w bardzo ważnych sprawach duchowych, a które dotyczą całej ludzkości, opieszałość, a czasami sprzeczne wypowiedzi. Budzi to zamęt i poważne rozterki duchowe. Człowiek potrzebuje autorytetu w tak istotnych sprawach (mężczyzna, 47 lat).*

⁷⁸ *Sądzę, że największym problemem duchowym dorosłych chrześcijan jest relatywne spojrzenie na grzech. Ludzie popełniają grzech, czyny sprzeczne z tradycyjną moralnością, ale mają na to zawsze jakieś usprawiedliwienie czy wymówkę, i stawiają Bogu warunki. Czyli chcą aby On się dostosował do ich okoliczności (mężczyzna, ok. 40 lat).*

ka z jego potrzeb duchowych i religijnych, a wskazując na konkretne i praktyczne korzyści, jakie wiążą się z uznaniem tych potrzeb⁷⁹.

Wskutek zagrożeń, jakie rodzą się na gruncie spotkania ze sobą różnych kultur, II Sobór Watykański stawia tezę, że *przyszły los ludzkości leży w rękach tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei* (KDK 31). Motywy życia i nadziei giną, gdy zwycięża kalkulacja bylejakości, egoizmu, krótkowzroczności, co nierzadko staje się udziałem samych chrześcijan. Rolą Kościoła pozostaje więc aktywnie i bez lęku włączyć się w zjawiska towarzyszące współczesnym przemianom tak, aby kultura nie straciła swej jednoczącej siły. Zdradą człowieka byłoby zamknąć się na te zjawiska. Kościół nie może odstąpić od człowieka, którego los, wybranie, powołanie, narodziny, śmierć są zespolone z Chrystusem. Człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia⁸⁰. Dążenie do jedności jest zadaniem zbliżania ludzi do siebie, aby zobaczyli w sobie jakieś podobieństwo, które pozwala im współdziałać. W dialogu nie chodzi więc o nawracanie, a poznanie innych, ich kultury, i w ten sposób o zrozumienie samego siebie, własnej kultury, osobistej relacji do Boga. Ta relacja dopiero wtedy wydaje się szczególna, jeśli można ją zobaczyć w kontekście przeżywania Boga przez innych. Z drugiej strony w dialogu nie chodzi o zacieranie różnic, ale ich przyjęcie i nabranie do siebie nawzajem szacunku: wszyscy są równi wobec Boga. Taki dialog zmusza ponadto do weryfikacji języka, którym mówimy o swojej wierze, o Bogu (żeby nie był ani dziecinny, ani teologiczny). Postawa dialogu jest zaproszeniem do rachunku sumienia i nawiązywaniem z ludźmi życzliwych, przyjaznych, szczerych, pogodnych i ufnych relacji. Pokój można budować wyłącznie w oparciu o poszanowanie różnorodności ludzi i poprzez ich działanie w wolności. Dlatego najważniejsze w dialogu z innymi nie jest przeciąganie kogoś *na swoją stronę*, ale wspólne zbliżanie się do tajemnicy życia: wtajemniczenie w dar życia i w dar wiary (wartości wspólne różnym ludziom). Nie istnieje jakaś uprzywilejowana kultura w królestwie Bożym, bo objawiona prawda może przynieść korzyść każdej kulturze (wcielić się w każdą kulturę), nadać jej bardziej niepowtarzalny charakter, wynieść ku większej pełni, której przybliżony (analogowy) obraz mamy we wszystkich kulturach razem wziętych (zob. DOK 109). Porozumienie to jednak nie jest łatwe, ponieważ istnieją olbrzymie różnice, co do sposobów myślenia i odczuwania, tym bardziej potrzebny wydaje się wspólny wysiłek, by przyjąć świat w odmienności jego każdej kultury.

⁷⁹ *Uważam, że ludzie po prostu stracili kontakt z Bogiem, traktują Go jak kogoś nieosiągalnego. Zatracają się w wirze pracy, różnych obowiązków, spraw. A potem relaksują się, uciekając od wszystkich trosk w alkohol, gry komputerowe, internet. Bóg stał się im niepotrzebny, uważają, że nic nie wnosi do ich życia (kobieta, 39 lat).*

⁸⁰ *Brakuje mi księdza – człowieka, który potrafiłby zająć i zapytać „jak wam się żyje?”. Który chciałby porozmawiać, napić się z nami herbaty. Żeby był bardziej nam bliższy, a nie taki dostojny, niedostępny. Chciałabym mu też okazać swoje wsparcie i serdeczność. Ale jest jak jest. Jesteśmy rodziną, ale jaką? (kobieta, 35 lat).*

Religia stawia nam pytanie, kim jesteśmy we wszystkich wymiarach, a więc i ludzkich ograniczeniach. Stawia je po to, byśmy chcieli w jak najpełniejszy sposób przyjąć życie (nie fragmentarycznie, ale w pełni, bo *niebo* jest pełnią życia), które otrzymaliśmy. Życie nie pochodzi od nas – jesteśmy powołani, by je odkryć i zrealizować. A ponieważ istnieje wiele kultur i religii, liczne są też koncepcje zbawienia i dróg, na których można to osiągnąć. W głębi serca odczuwamy, że istnieje w nas życie, które nie pochodzi od nas i że świat nie jest chaosem; w chrześcijaństwie Bóg jest postrzegany jako jeden i jako pozostający w relacji. Dzięki relacji z Bogiem odkrywamy prawdziwe relacje z ludźmi i światem, jedność z innymi, i rozumiemy jej znaczenie. Dramatem czasów jest rozdźwięk między kulturą a Ewangelią, co powoduje u wielu zagubienie, niepewność, brak nadziei, sensu, celu życia, niepokój o przyszłość, brak potrzeb duchowych⁸¹. Z drugiej strony obserwujemy, jak ogromna jest potrzeba duchowości. Bóg *tchnął* w człowieka życie, tzn. że najgłębsza jego tożsamość wyraża się w sferze duchowej. Jednak religijność przetrwa tam, gdzie wiara zostanie przyjęta osobiście (osobiste doświadczenie Boga) i gdzie można ją przeżywać we wspólnocie. Wiara, która nie jest osobistym i osobowym doświadczeniem Boga i która nie jest przeżywana we wspólnocie zdolnej zapewnić człowiekowi zakorzenienie i wzrastanie, w konfrontacji ze współczesnymi procesami przemian kulturowych i społecznych, ulega osłabieniu. Wielu ludzi się buntuje, że taki jest świat, ale pewnie są to ci sami ludzie, których dręczy lęk przed wzięciem odpowiedzialności za dialog, za spotkanie, za dobro obecne w każdym innym człowieku⁸².

By odpowiedzieć na wyzwania nowego czasu, duchowość chrześcijańska musi więc pozostać więzią z żywym Bogiem i z ludźmi, którzy tę więź posiadają. Nie chodzi o pomaganie Bogu, ale o zjednywanie ludzi w rozwoju i dojrzałości. Religia jest budowaniem więzi. Jeśli komplikują się nasze relacje, trzeba odnowić te relacje. Co prawda religie nieraz fałszowały obraz Boga – zamiast nieść radość życia i nadzieję, napawały strachem i niszczyły zapał. Z drugiej strony, jeśli człowiek odrzuca religijność, to może dlatego, że nigdy tak naprawdę nie był religijny. Dlatego tak istotne jest podejmowanie próby oczyszczenia z wcześniejszych nieuporządkowanych, niedojrzałych motywów wiary – pamiętając, że choć mamy bardzo silną potrzebę doświadczenia obecności Boga, to jednak Bóg to nie są nasze uczucia, nawet te najbardziej pobożne⁸³.

⁸¹ *Nie wiem, co to jest życie duchowe. Nie jestem na pewno jego wrogiem, ale chętnie bym posłuchał kogoś, kto mi to wytłumaczy. Więc o jakich problemach duchowych czy potrzebach miałbym myśleć? Nie mam dobrych skojarzeń. Kultura współczesna, którą tworzy także Kościół, jest bardzo konflikto-genna. Myślę, że gdyby Kościół bardziej milczał, miałby więcej do powiedzenia (mężczyzna, ok. 50 lat).*

⁸² *Nasze czasy pełne są nienawiści. Ludzie nienawidzą nawet Boga. Ale najpierw nienawidzą swoich dzieci, innych ludzi. Ja zostałam sama z moim mężem po udarze. Mam bardzo trudne życie, i mam wrażenie, że odkąd się nim zajmuję, ludzie przestali nas zauważać. Coraz częściej sobie myślę, a gdzie jest Kościół? (kobieta, 48 lat).*

⁸³ *W ostatnim czasie przeżyłem kilka życiowych tragedii. Zmarł mi ojciec, potem prawie straciłem córkę (została kaleką). Mam kłopoty ze zdrowiem i z pracą. Został mi bóg, którym jest hazard. Bóg religii mnie opuścił (mężczyzna, ok. 40 lat).*

Jan Paweł II naucza, że świat nie będzie bardziej ludzki, jeśli nie wprowadzimy go w wieloraki zakres stosunków międzyludzkich, stosunków społecznych, w rzeczywistość miłosierdzia i sprawiedliwości (zob. DiM 13, 14). Cywilizacja miłości jest zaproszeniem do wcielania w życie społecznych wartości ewangelicznych, wprowadzania w relacje miłości miłosiernej. Miłosierdzie zaś jest przymiotem Boga, który z czułością odpowiada na najgłębsze potrzeby ludzkiej duszy (a które człowiek, nie rozumiejąc siebie, utożsamia zwykle z pragnieniami zmysłowymi). Punktem wyjścia jest afirmacja człowieka, a nie programy, z jakimi występują rządy, partie, związki zawodowe, czy zespoły ekspertów; *każdy człowiek, każdy naród, każda kultura i cywilizacja mają swoją rolę do wypełnienia i swoje miejsce w tajemniczym planie Boga i w powszechnej historii zbawienia* (SA 19) – pisze Jana Paweł II.

Formacja do nadziei

Chrześcijaństwo przynosi zatem ludzkości żywą nadzieję. W niej tkwi źródło autentycznej duchowości i szansa na duchowość. W perspektywie Chrystusa więcej wiemy o człowieku, więcej możemy mu dać. On objawia w pełni człowieka jemu samemu. Nadzieja chrześcijańska sprzeciwia się tymczasowości, jednorazowości, mnogości, szybkości, płytkości – wskazuje na trwałość. Ale Kościół nie potępia tego, co zmienne, on tylko zwraca uwagę na wartość tego, co trwałe. Zaprasza do rozpoznania tego, co w naszym życiu odnajdujemy jako niezienne czy trwałe. Wystarczy się wsłuchać w różne głosy współczesności, zacząć je rozróżniać (rozoznawać) oraz osądzać w świetle słowa Bożego – aby coraz lepiej odkrywać prawdę i lepiej ją przyswajać. Zadaniem Kościoła jest znajdować znaki nadziei i nadawać wartość tym znakom, uważnie wsłuchując się w głos Ducha Świętego⁸⁴.

Chrześcijanie są wezwani do uzasadniania nadziei wśród głębokich przemian. Jezus nie żąda wyrzeczenia się życia, ale przyjęcia go w takiej nowości i pełni, której źródłem jest dar Ducha Świętego (jako odpowiedź Boga na modlitwę człowieka). Istnieje zapotrzebowanie na dojrzałych chrześcijan, pewnych swojej wiary, nadziei, znawców życia według Ducha Świętego (mistyka wcielona w historię) – to jest dojrzała odpowiedź na zapotrzebowanie współczesnych ludzi. Prowadzić dialog w obecnym kształcie świata, w świecie wielu kultur i religii, to razem z nimi pokonywać rozdźwięk, jaki powstał między życiem a duchowością, która stała się oschła i przeintelektualizowana (książeczkowa, sentymentalna, oparta na emocjach, często pozostająca jedynie ludową lub narodową tradycją) albo która stała się powodem wzajemnych pretensji i waśni. Chodzi o doświadczenie osobistej relacji ze Słowem,

⁸⁴ *Moim największym problemem jest brak nadziei. Nie spotkało mnie w życiu nic złego, ale jestem sama. Właściwie chciałabym umrzeć, pójść do lepszego świata. Wierzę w Boga, w dobro, ale nie znajduję Go w moim życiu. Modlę się, chodzę do komunii św., ale to mi nie wystarcza. Nie mam nadziei, że cokolwiek może się zmienić. Za długo (kobieta, 32 lata).*

żywionej słuchaniem i dialogiem z Bogiem. Skoro wydarzenia codzienne mają wartość eschatologiczną, nie chodzi o samo przystosowanie się do zmian w świecie, ale o dostrzeżenie przemawiającego do ludzi Boga. Kościół idzie w rozbity świat, aby przynieść mu jedność. Lecz nie mógłby tego robić, gdyby nie poznał własnej tożsamości. Kościół ma prawo czynić siebie świadkiem sensu większego niż życie i historia⁸⁵.

Chrześcijanie zdążają ku spełnieniu nadziei. Jeśli Kościół ma stać się miejscem radości ewangelicznej, to wszyscy (od biskupów do świeckich) musimy nie tylko zachwycić się ludźmi, ale sprawić, by oni mogli zachwycić się nami. Musimy pozwolić, aby zobaczyli nas takimi, jakimi jesteśmy, w grzechu i w świętości (nagości i bezbronności), pozwolić im zobaczyć naszą prawdziwą twarz – twarz ludzi walczących z sobą o modlitwę, o wiarę, potrzebujących przebaczenia – zupełnie jak wszyscy inni. Możemy więc rozmawiać ze sobą na co dzień w sposób, który przynosi nadzieję – pamiętając, że stawanie się *Kościółem nadziei* oznacza coś więcej niż pocieszanie czy roztaczanie przyjemnej atmosfery, coś więcej niż optymizm. To przede wszystkim ucieleśnienie poczucia przyszłości. W każdym nowym pokoleniu musimy znaleźć sposób na opowiedzenie starej historii, która wprowadza w nowe życie. To historia, którą opowiada Bóg ludziom konkretnej kultury. I w której każdy element spełnia istotną, sobie właściwą rolę. Lub inaczej: to historia, która opowiadamy sobie nawzajem, świadomi, że różnimy się między sobą. Ale przekonani, że po to ją sobie opowiadamy, aby rozbłysła nadzieja⁸⁶.

Nasze społeczeństwo przechodzi głęboki kryzys nadziei, bo utraciło poczucie życia historią, która dokądś prowadzi. Dla wielu przyszłość oznacza po prostu spłacenie kredytu czy niańczenie wnuków. Zobowiązania podejmowane na dłuższy czas (jak choćby małżeństwo, zatrudnienie do emerytury, stabilizacja w obrębie wspólnoty lokalnej) niegdyś konstituowały nasze życie, dziś są osłabione. Ludzie pozostający dłuższy czas bez pracy, zmagający się z różnymi kryzysami w małżeństwie/rodzinie albo w różny sposób odrzuceni, stają w obliczu pokusy rozpacz. Ale każdy kryzys niesie też nadzieję – rozwiązanie, które wspólnie (we wspólnocie) można odnaleźć. Abraham nie miał pojęcia, jak wygląda ziemia obiecana, po prostu odpowiedział na wezwanie Boga. Może warto zostawić to, co myśleliśmy, że jest będzie naszym

⁸⁵ *Wydaje mi się, że problemem jest pewnego rodzaju rozdwojenie: z jednej strony odcinanie się od spraw wiary, świecki model życia, z drugiej potrzeba jakiegoś punktu odniesienia poza doczesnością. Konsekwencje są takie, że coraz więcej osób szuka pomocy w filozofii wschodniej albo w psychologii. Inna rzecz, że pomoc psychologa może być konieczna, jeśli człowiek nie znajduje wsparcia w Kościele, np. przy spowiedzi; a tego wsparcia bardzo mu potrzeba. Więc szuka tam, gdzie ktoś może go wesprzeć. Mamy też coraz lepiej wykształcone społeczeństwo, które mówi Bogu „nie”, a łatwo wierzy w zabobony. Żyjemy w chaosie i trzeba coś z tym zrobić (mężczyzna, 46 lat).*

⁸⁶ *Problemy duchowe dorosłych dotyczą kryzysu wiary. Nie można już wierzyć jak dawniej, ale jak? Poza tym świat jest dzisiaj bardzo trudnym miejscem do życia, szukamy jakieś nadziei, bardzo jej szukamy. Albo nie szukamy, bo jesteśmy rozczarowani sobą. I nie tylko sobą, np. Kościołem czy w ogóle autorytetami (kobieta, 41 lat).*

osiągnięciem, wszystkim, czego pragniemy – aby odkryć nadzieję znacznie głębszą, tę którą chce pokazać nam Bóg. Jego obietnica może się spełnić tylko w sposób, jakiego nie umiemy przewidzieć. Żywimy nadzieję, lecz nie jesteśmy w stanie ogarnąć jej przedmiotu. W rzeczywistości jest to zawsze nadzieja skupiona na Bogu, choć On pozostaje poza wszelkim ludzkim wyobrażeniem. Bóg niweczy nasze małe nadzieje i przeprowadza przez klęskę (kryzys), byśmy mogli dorosnąć do nadziei, której sobie jeszcze nie potrafimy wyobrazić⁸⁷.

Nadzieja nie jest więc statyczna. *Jest jak świt: życie nią to przechodzenie do światła*. Mieć nadzieję oznacza wędrować ku temu, co nieznane, ale z poczuciem, że Bóg złożył obietnicę, która dotyczy pełni życia – życia, którego nic nie może zniszczyć (nie tylko śmierć, ale też brak nadziei, zwolnienie z pracy czy utrata mienia). I które jest niewyczerpane – w przeciwieństwie do tego, co możemy osiągnąć, sami wyznaczając sobie cele; bo jeśli je już osiągamy, zamiast spełnienia, nierzadko pojawia się poczucie końca sensu, rozpacz, nuda czy uczucie pustki⁸⁸. W królestwie, które jest wieczne, perspektywa końca nie istnieje. Jednak, gdy je w sobie nieustannie odkrywamy, stopniowo przybliżamy się do pełni życia, do wartości absolutnych, trwałych. One są wieczne, ponieważ nigdy nie mogą się wyczerpać. Dlatego w miarę osiągania pełni życia mamy poczucie, jakby horyzont wcale się nie kończył, a Bóg napełniał nas jeszcze głębszym pragnieniem uczestniczenia w tej pełni; każdy nowy etap życia (w tym także to, co czeka nas po śmierci doczesnej) odsłania nowe perspektywy⁸⁹. Historia nadziei zatem, będąc historią kolejnych kryzysów, otwiera nas na nieskończoność. Jak obrazowo pisze o tym Timothy Radcliff, *Bóg wyciąga nam spod stóp dywan po to, żebyśmy wylądowawszy na plecach, spojrzeli wyżej, sięgnęli wzrokiem w górę. Jeśli więc doświadczamy kryzysu nadziei, nie jest to koniec świata. Jest to po prostu jeden z etapów naszego pielgrzymowania do celu, który jest przedmiotem naszej nadziei, do królestwa*⁹⁰. Wielu uważa, że osiąga sukces w wyniku skutecznej interwencji, poprzez manipulację wydarzeniami; to mechanistyczne rozumienie zmian, których reżyserami są ludzie. Bóg działa w sposób diametralnie inny. On działa poprzez znaczenie, poprzez odkrycie sensu naszego życia. Nie interweniuje, a włącza w sam nurt życia.

⁸⁷ Ludzie dorośli mają problemy z brakiem motywacji do życia wiary, która wyrosła z domowej tradycji bądź z przymusu narzuconego przez Kościół, co idzie w parze z wypaczonym obrazem Boga, Kościoła, modlitwy (brat zakonny, 25 lat).

⁸⁸ To trudne pytanie, bo ja w ogóle nie odczuwam potrzeby chodzenia do kościoła i modlenia się. Może nie ma mnie kto poprowadzić drogą duchową? Niestety, nikogo takiego jeszcze nie spotkałam (kobieta, 38 lat).

⁸⁹ Największy problem to brak wiary, wynikający z braku świadomości, że wiara jest w życiu bardzo ważna (kobieta, 50 lat). Moim problemem jest ciągły brak wiary. Uważam, że jest ciągle za mało, że jest mniejsza niż ziarno gorczycy. Och, jak ja bym chciała mieć wiarę, jak ziarno gorczycy! (kobieta, 33 lata).

⁹⁰ T. Radcliff, *Globalna nadzieja*, dz. cyt., s. 134.

Do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzimy więc poprzez kulturę, to znaczy – jak mówi II Sobór Watykański – poprzez *troskę o dobra i wartości natury*. Umiejętność korzystania z tego dobra, jak również z piękna i prawdy, które nie zawsze są łatwe w przyjęciu, zdobywamy dzięki edukacji i wychowaniu, nie ograniczając ich jedynie do czasu dzieciństwa i młodości. W chrześcijańskim rozumieniu zadaniem kultury jest odślanianie świata odkupionego i zbawionego w Chrystusie. Dlatego kultura obejmuje także opiekę nad ludźmi chorymi i starszymi. Warunkiem życia kulturalnego jest bowiem pogłębianie więzi międzypersonalnych. Sztuka także oznacza relację (w tym sensie istnieją dzieła, które niszczą więzi między ludźmi, jak choćby pornografia). Włączenie się w działalność kulturalną, w działalność artystyczną, naukową, wychowawczą, edukacyjną – jest zatem podjęciem odpowiedzialności za bliźnich⁹¹.

To zaangażowanie w przypadku edukacji pełni jeszcze dodatkową funkcję. Udział w jakiejś formie chrześcijańskiej formacji – w katechezie z innymi dorosłymi – pozwala lepiej rozumieć otaczający świat. Dzięki formacji dorosły chrześcijanin otrzymuje konkretną propozycję włączenia się w integralny rozwój Kościoła i świata, uczy się lepiej rozumieć znaki czasu, zdobywa doświadczenie życia dojrzałą wiarą we wspólnotę ekumeniczną, która wtajemnicza w żywą obecność Boga między ludźmi. Katecheza dorosłych angażuje również w podjęcie pracy nad rozwiązaniem konkretnych problemów egzystencjalnych i zagrożeń związanych z życiem małżeńskim czy rodzinnym. Ponadto uczy patrzeć na świat – miejsce ludzkiego rozwoju – jak na dar Boga, który zainteresowany jest osiągnięciem przez nas pełni rozwoju w takim właśnie świecie (*w świecie tego czasu*, jak mówią Ojcowie Soboru). Powołaniem chrześcijanina jest dbać o własną formację i w ten sposób budować dojrzałe więzi z innymi.

Niezwykle ważnym wyzwaniem dla Kościoła staje się zatem tworzenie nowych form katechezy dorosłych oraz środowisk, które będą zaczynem nowej kultury życia (cywilizacją życia). Pomysły, w jaki sposób to czynić, pochodzą od nich samych – jeśli są zatroskani o swój własny rozwój, jeśli są zmęczeni sobą i brakiem duchowych owoców, jeśli są przestraszeni obłudą współczesnych instytucji, w tym samego Kościoła. W tym dziele proces globalizacji pozwala nie tylko czerpać z mądrości innych kultur, lecz od wewnątrz przenikać je Duchem Chrystusa – i w ten sposób udzielać światu nowej jakości wychowawczej. To wyzwanie wymaga od chrześcijan dużej odwagi w otwarciu się na procesy zachodzące we współczesnym świecie; nie poprzez ich powstrzymywanie, lecz nadanie im bardziej ludzkiego charakteru. Dzięki edukacji i wychowaniu chrześcijanie są w stanie upowszechnić w świecie szczególne znaczenie kultury, która zbliża ludzi do siebie, buduje dojrzałe więzi między nimi, nie pomniejszając ich własnej tożsamości. Chrześcijanie czerpią moc czynienia pokoju z Ewangelią, ale czynią pokój wokół siebie o tyle, o ile sami żyją Ewangelią.

⁹¹ *Jestem wierzący, chodzę do kościoła, ale boję się śmierci, boję cię choroby i cierpienia. Nie tylko mojej, ale moich bliskich. Jak się wtedy zachowam? Często chorujemy, boję się o naszą przyszłość. Boję się starości, tego że nie będę mógł sam o siebie zadbać. Albo że będę musiał się zająć żoną, a nie będę umiał (mężczyzna, 43 lata).*

Chrześcijanin jest twórcą komunii (w Kościele i w społeczeństwie), jest gotowy do wspólnomyślnego współpracy na drodze wymiany dóbr kulturowych i duchowych⁹².

Udzielając daru nadziei, Bóg powołuje dziś do życia Kościół bardziej pokorny – byśmy mogli zobaczyć siebie takimi, jakimi jesteśmy. Być może Kościół staje się przez to mniej „pouczający”, ale właśnie dlatego jest w nim więcej miejsca na nadzieję. Potrzeba nam odwagi zmierzenia się z obecnym kryzysem świata i samych siebie. Bo ten kryzys zmierza ku nowej dojrzałości. Właśnie dlatego wierzymy, że chrześcijaństwo ma siłę, by przemieniać – bo posiada moc zmartwychwstania. Wierzymy, że Jezus Chrystus (Bóg zjednoczony z człowiekiem) jest źródłem mocy wewnętrznej, przemieniającej człowieka – zasadą nowego życia, które nie niszczy i nie przemija. Dzięki współczesnym chrześcijanom może narodzić się nowa jakość duchowa we współczesnym świecie (duchowość mająca swe korzenie w pierwotnym Kościele). W niej obecna jest tradycja chrześcijańska, ale tradycja umożliwiająca prowadzenie dialogu z każdą ludzką kulturą. Nowa duchowość to odpowiedź na nowe czasy⁹³. Wyrasta ona na bazie duchowości nadziei. Jan Paweł II nazwał ją *duchowością miłosierdzia* lub po prostu *cywilizacją miłości*.

Kościół jest rzeczywistością zbyt bogatą, by mogło komuś w nim zabraknąć miejsca. Wielkie negatywne zjawiska na świecie (ludzkie tragedie, kataklizmy, terroryzm itd.) domagają się, by chrześcijanie dla dobra ludzkości (i razem z nią) weszli w świat, dokonując jego przemiany – odkrywając nowe wartości, które są przed nim jeszcze zakryte. Można tego dokonać dzięki poznaniu i właściwej ocenie zmian społeczno-kulturowych w świetle wiary, przez ukazanie znaków Bożej obecności. Przez spotkanie z darem nadziei. To bardzo poważne zadanie. Ale zadanie, którego chrześcijanie nie wykonają sami (zob. KKK 27-43; 830-856; 1699-1742; 1934-1938).

Podsumowanie: problemy duchowe człowieka dorosłego a katecheza

Ponieważ jesteśmy istotami społecznymi, miarą ludzkiej dojrzałości jest umiejętność kształtowania relacji z innymi. Człowiek dorosły – w odróżnieniu od dzieci

⁹² *Dlaczego ksiądz czy Kościół wie, jak mam żyć? Dlaczego nie ja? Jak się nad tym zastanawiałem, doszedłem do wniosku, że ktoś lub coś za mnie decyduje, bo mi samemu nie zależy. Nie chodzi mi o to, że chcę żyć niezgodnie z przykazaniami, ale że nie rozumiem nauki Kościoła, bo pozwalałam się traktować, jak dziecko. Tylko że w realu muszę sobie poradzić z dorosłymi sprawami. I wtedy okazuje się, że znam jakieś wyuczone formułki, powtarzam, co ktoś mi wpoił, ale nic z tego nie wynika. Nie umiem tego przełożyć na normalne życie (mężczyzna, 48 lat).*

⁹³ *Problemem dzisiejszego chrześcijanina jest nieradzenie sobie z wiarą. Na przykład po co jest Kościół? Czy nie wystarczy mi modlitwa w domu, i sumienie, którym się kieruję, pragnąc dobra? Do niedawna myślałam, że oczywiście wystarczy. Że sama sobie poradzę. Nie przekonuje mnie, że bez Kościoła nie ma zbawienia. Ale jedna rzecz ostatnio w dyskusji bardzo mnie przekonała: że Kościół ma misję opowiedzenia mi Dobrej Nowiny w moim języku, bo inaczej skazana bym była na próby zrozumienia starych tekstów samodzielnie. Dobrze, więc dlaczego tak rzadko w kościele opowiada się Dobrą Nowinę tak, że dalej nie rozumiem? Żyję w XXI wieku, i oczekuję, że Kościół to rozumie (kobieta, 38 lat).*

– jest w stanie zadbać samodzielnie o to, by tworzone więzi rozwijały jego osobową dojrzałość. I czyni to nie z obawy przed utratą części siebie, ale w poczuciu zdobywania większej samoświadomości. Dojrzałość społeczna pozwala bowiem uznać, że relacje z innymi są trudne i złożone, ale dzięki nim możemy w realny sposób się rozwijać, rozwiązując wspólnie pojawiające się problemy. Dziecko nie potrafi jeszcze brać udziału w rolach społecznych związanych z domem, rodziną, wychowaniem czy aktywnością zawodową i obywatelską; nawet próbuje ten moment odsunąć w czasie. Dorosły gotowy jest zaangażować się i ponieść konsekwencje. Chce radzić sobie z poważnymi problemami, jakie niesie życie.

Być człowiekiem dojrzałym nie znaczy wcale być zdanym w tym procesie tylko na samego siebie. Dojrzałość to nie sama niezależność. Wchodząc w wiek dorosły możemy wręcz odczuwać przerażenie z powodu licznych zależności, które zamiast zniknąć, ulegają zwielokrotnieniu. Łatwo wtedy zrezygnować z zaangażowania w życie rodzinne, w życie społeczności lokalnej czy narodu; nasze relacje z ludźmi mogą nabrać charakteru czysto użytkowego. Tymczasem więź, aby przyniosła pełne wyzwolenie i szczęście musi pozostać bezinteresowna. Żyjemy zatem w społecznościach, aby uczyć się przyjaźni: abyśmy mogli sobie wierzyć, dawać nadzieję i czynić dobro. Angażujemy się w życie społeczności, aby ta przyjaźń przyniosła nam życie wieczne.

Zdajemy sobie sprawę, że jakaś forma życia społecznego się kończy – ludzie potrzebują nowych perspektyw, nadziei innej niż w przeszłości. Istnieje zatem konieczność narodzin odnowionej wspólnoty wierzących – która będzie *domem* i *szkołą komunii* dla ludzi nowych czasów. Na początku chrześcijaństwo było znakiem miłującej się wspólnoty – dlatego tak wielu chciało do niej należeć. Wszystkie znaki na ziemi i na niebie wskazują, że ludzkość bardzo potrzebuje właśnie takiej wspólnoty na nowo – ale w nowy sposób zorientowanej na aktualną rzeczywistość. Aby w pełni było można uczestniczyć w jej niezwykłości. To są też najbardziej istotne wskazówki dla katechezy dorosłych, która w tych specyficznych czasach kryzysu kulturowego może wyjść naprzeciw duchowym problemom ludzi dorosłych i zaproponować im formację do nadziei – stanąć razem z nimi w poszukiwaniu rozwiązań przywracających poczucie sensu rozwoju duchowego, tak by wiara chrześcijańska na nowo odzyskała moc integrującą współczesną kulturę. Przedstawione powyżej problemy ludzi dorosłych, sygnalizujące jednocześnie ich zagubienie i zmęczenie w obecnym stanie świata, nadto ujawniające wołanie o pomoc w odkryciu sensu życia, domagają się aktywności pastoralnej Kościoła poprzez podjęcie adekwatnej do tych problemów i potrzeb katechezy dorosłych. Oddziaływanie to powinno być wielokierunkowe, ale najważniejsze wydaje się odkrycie przed nimi nadziei, która w obliczu chaosu świata tak bardzo blaknie. Zebrane w niniejszej publikacji dane pokazują, że należy potraktować sytuację dorosłych bardzo poważnie, realizując wezwanie Kościoła do zajęcia katechezą dorosłych jako najważniejszą formą działalności pastoralnej (zob. DOK 29).

Streszczenie

Katecheza dorosłych jest najważniejszym zadaniem pastoralnym Kościoła. Podjęcie tego zadania wymaga jednak spełnienia kilku warunków, spośród których najważniejsze dotyczą *zwołania* żywej wspólnoty wiary oraz podjęcia z dorosłym podmiotem formacji dialogu zbawienia. Musi więc to być wspólnota dla ludzi dorosłych, którzy potrzebują wsparcia i towarzyszenia w ich konkretnych dorosłych sytuacjach codzienności (dorosły Kościół) oraz formacja ukierunkowana na nadzieję (rozeznawanie w Duchu Świętym). W swoich badaniach Autor w rozmowie z dorosłymi (ponad 1500 osób z różnych części Polski) podjął próbę wysłuchania dorosłych i rozpoznania ich duchowych problemów oraz przedstawienia ich na tle współczesnej kultury. W artykule wykorzystano autentyczne wypowiedzi dorosłych, wskazujących na istotne z ich punktu widzenia sprawy, które mogą stanowić podstawę dla spotkań katechetycznych. W ich opinii Kościół powinien stać się miejscem autentycznego dialogu wokół realnych spraw, jakimi dorośli żyją na co dzień oraz formacji pozwalającej uzyskać praktyczne umiejętności w życiu wiarą. Tekst stanowi zrazem refleksję Autora zajmującego się formami katechezą dorosłych nad najważniejszymi problemami duchowymi średniego pokolenia oraz kierunkami pracy razem z nimi.

Słowa kluczowe: katecheza dorosłych, problemy duchowe, formacja nadziei, dojrzałość chrześcijańska

DIAGNOSIS OF PROBLEMS AND SPIRITUAL NEEDS AND ADULT CHRISTIAN FORMATION

Summary

Adult catechesis is the most important pastoral task of the Church. Taking up this task requires, however, several conditions that must be fulfilled, of which the most important is to gather together a living community of faith and to undertake, with the adult subject, the formation of a dialogue of salvation. So, it must be a community for adults who need support and companionship in their specific adult life situations (adult church) and hope-oriented formation (discernment in the Holy Spirit). In this study, the author tried to listen to adults (over 1500 people from different parts of Poland) and recognize their spiritual problems and present them in the context of contemporary culture. The article uses authentic adult statements, pointing out important issues that may be the basis for catechetical meetings. In their opinion, the Church should become a place of authentic dialogue around the real issues that adults have and the formation of practical skills in the life of faith. The text is at the same time a reflection of the author dealing with forms of adult catechesis over the most important spiritual problems of the middle generation and the directions of work with them.

Keywords: adult catechesis, spiritual problems, hope oriented formation, Christian maturity.

Riassunto

La catechesi degli adulti è il compito pastorale più importante della Chiesa. Tuttavia, intraprendere questo compito richiede diverse condizioni, le più importanti delle quali riguardano la convocazione di una comunità di fede vivente e la formazione di un dialogo di salvezza con un soggetto adulto. Quindi, deve essere una comunità per gli adulti che hanno bisogno di sostegno e accompagnamento nelle loro specifiche situazioni quotidiane mature (la Chiesa adulta) e una formazione focalizzata sulla speranza (discernimento nello Spirito Santo). Nella sua ricerca, l'autore, in una conversazione con adulti (oltre 1500 persone provenienti da varie parti della Polonia), ha tentato di ascoltarli e riconoscere i loro problemi spirituali e presentarli sullo sfondo della cultura contemporanea. L'articolo usa affermazioni autentiche di adulti, che indicano questioni importanti dal loro punto di vista, che possono costituire la base per le riunioni di catechesi. Secondo loro, la Chiesa dovrebbe diventare un luogo di autentico dialogo intorno ai problemi reali che gli adulti vivono quotidianamente e una formazione che permetta loro di acquisire abilità pratiche nella vita di fede. Il testo è dapprima un riflesso dell'autore che affronta le forme di catechesi degli adulti sui più importanti problemi spirituali della generazione media e le direzioni del lavoro con loro.

Parole chiave: catechesi degli adulti, problemi spirituali, formazione di speranza, maturità cristiana

BIBLIOGRAFIA

- Alberich E., *Katecheza dzisiaj. Podręcznik katechetyki fundamentalnej*, Warszawa 2003.
- Blachnicki F., *Charyzmat i wierność*, Kraków 2012.
- Chałupniak R. (red.), *Współczesna katecheza. Kryzysy i nadzieja*, Opole 2010.
- Chmielewski M., *Duchowość a Horyzontalizm Społeczeństwa Europejskiego*, „Soter” 2006, nr 17, s. 19-26.
- Chmielewski M., *Funkcje katechezy*, w: *Wokół katechezy posoborowej*, red. R. Chałupniak, Opole 2004.
- Chmielewski M., *Katecheza rodzinna w kontekście współczesnych uwarunkowań społeczno-eklezyjalnych*, w: *Rodzina jako Kościół domowy*, red. A. Tomkiewicz, W. Wieczorek, Lublin 2010, s. 305-321.
- Cholewiński A., *Warunki skutecznego głoszenia Ewangelii w świecie współczesnym*, „Ateneum Kapłańskie” 1979, nr 71, s. 269-278.
- Cyrek O., *Acedia i sposoby jej zwalczania w ujęciu Jana Klimaka*, „Studia Paradayskie” 2013, nr 23, s. 21-41.
- Drożdżewicz P., *Misyjne przeobrażenie Kościoła i nawrócenie duszpasterstwa w świetle adhortacji „Evangelii gaudium”*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2015, nr 1, s. 9-34.
- Dujarier M., *Krótką historia katecheumenatu*, Poznań 1990.
- Emeis D., *Rodzice jako katecheci*, „Śląskie Studia Teologiczno-Historyczne” 1980, nr 13, s. 58-72.
- Forte B., *Cztery noce zbawienia. Pascha w tradycji żydowskiej*, Kraków 2010.

- Głaz S., *Doświadczenie religijne a osobowość*, Kraków 2000.
- Halik T., *Drzewo ma jeszcze nadzieję*, Kraków 2010.
- Imbach J., *Wiara z doświadczenia. O możliwości spotkania z Bogiem*, Warszawa 1988.
- Jacher W., *Perspektywy integralnego rozwoju*, „Znak” 1969, nr 12, s. 1552-1559; M. Chymuk, *Dorastanie do dojrzałości*, „Horyzonty Wiary” 1995, nr 4, s. 4-10.
- Jan Paweł II, *Katecheza w służbie inkulturacji. Przemówienie do członków Międzynarodowej Rady Katechetycznej*, „L'Osservatore Romano” 1993, nr 1, s. 36-38.
- Jonscher Ch., *Życie okablowane*, Warszawa 2001.
- Katecheza dorosłych – diagnoza sytuacji. Od teorii do praktyki*, „Katecheta” 2002, nr 6, s. 43-56.
- Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań*, red. K. Gózdź, K. Klauza, C. Rychlicki, H. Słotwińska, P. Szczur, t.1 i 2, Lublin 2004.
- Kowalik K., *Funkcja doświadczenia w teologii. Próba oceny teologiczno-metodologicznej dyskusji we współczesnej literaturze niemieckojęzycznej*, Lublin 2003.
- Krucina J., *Parafia w służbie małżeństwa i rodziny*, „Colloquium Salutis” 1989-1990, nr 21-22, s. 195-206.
- Kubik W., *Obowiązek formacji laikatu*, „Horyzonty Wiary” 1990, nr 1, s. 13-21.
- Kurzydło D., *Koncepcja katechezy dorosłych we współczesnych dokumentach Kościoła*, Kraków 2003.
- Kurzydło D., *Miejsce katechezy dorosłych w nowej ewangelizacji*, „Studia Katechetyczne” 2014, nr 10, s. 129-146.
- Majewski M., *Pedagogiczno-dydaktyczne wartości katechezy integralnej*, Kraków 1995.
- Majka J., *Problem katechizacji dorosłych na tle współczesnej rzeczywistości religijno-społecznej*, w: *W służbie Ludowi Bożemu*, red. B. Bejze, Poznań-Warszawa 1983.
- Marczewski M., *Małżeństwo i rodzina w parafii*, „Chrześcijanin w świecie” 1984, nr 12, s. 55-71;
- Marczewski M., *Osoba a wspólnota w procesie urzeczywistniania się Kościoła*, w: *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*, red. K. Misiaszek, Warszawa 2002, s. 15-23.
- Mariański J., *Małe grupy szansą apostołstwa świeckich*, „Homo Dei” 1986, nr 1, s. 45-54.
- Misiaszek K., *Dorosły w procesie ewangelizacji i katechezy*, w: *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*, red. K. Misiaszek, Warszawa 2002, s. 115-139.
- Misiaszek K., *Wychowanie do postawy dialogu w katechezie dorosłych*, „Studia Oecumenica” 2015, nr 15, s. 427-436.
- Movilla S., *Od katechumenatu do wspólnoty*, Warszawa 1990.
- Murawski R., *Wczesnochrześcijańska katecheza. Do Edyktu Mediolańskiego – 313 r.*, Płock 1999.
- Napiórkowski S.C., Kowalik K. (red.), *Doświadczam i wierzę*, Lublin 1999.
- Nowak M., *Kulturowa inspiracja chrześcijańska a wychowanie*, w: M. Nowak, T. Ożóg, *Wychowanie chrześcijańskie a kultura*, Lublin, 2000.
- Nowak M., *Podstawy pedagogiki otwartej. Ujęcie dynamiczne w inspiracji chrześcijańskiej*, Lublin 2000.

- Oleś P., *Psychologia przełomu połowy życia*, Lublin 2000; H. Sęk, *Kryzys wieku średniego a funkcjonowanie w społecznych rolach rodzinnych*, w: *Rodzina a rozwój jednostki*, red. M. Tyszkowa, Warszawa 1990, s. 89-112.
- Panuś T., *Jaka katecheza dla współczesnego człowieka*, w: *Katechetyka i katecheza u progu XXI wieku*, red. A. Kiciński, Poznań 2007, s. 403-445.
- Radcliff T., *Globalna nadzieja*, Poznań 2005.
- Rak R., *Katecheza dorosłych w parafii*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1984, nr 1, s. 32-47.
- Ratzinger J., *Nowa ewangelizacja*, „Zeszyty Formacji Katechetów” 2001, nr 1, s. 27-34.
- Różycka J., Skrzypińska K., *Perspektywa noetyczna w psychologicznym funkcjonowaniu człowieka*, „Roczniki Psychologiczne” 2011, nr 2, s. 101-121.
- Szweda K., *W poszukiwaniu tożsamości współczesnej katechezy*, „Studia Bydgoskie” 2008, nr 2, s. 225-244.
- Wawrzynek K., *Katechizacja dorosłych*, „Katecheta” 1986, nr 6, s. 244-246.
- Wilk J., *Próba teologicznego uzasadnienia katechumenatu rodzinnego*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1977, nr 6, s. 81-92.
- Zajac M., *Wspólnotowe priorytety w dziedzinie edukacji religijnej dorosłych*, „Roczniki Pastoralno-Katechetyczne” 2009, nr 1, s. 76-88.